# polonia węgierska

CHŁOPAK ZE STANISŁAWOWA
A MÜVÉSZET ÉS A HÁBORÚ
ŚWIADOMY ODDECH
PRZEŁAMUJĄC FALE
JUBILEUSZ BEMA

# 65 LAT STOWARZYSZENIA KULTURALNEGO IM. JÓZEFA BEMA

2023 • 332–333 (WRZESIEŃ–PAŹDZIERNIK / SZEPTEMBER OKTÓBER)

PROJEKT OKŁADKI: KRZYSZTOF DUCKI

„...nie każdemu człowiekowi wszechświat mówi to samo (...). Rzeczy udzielają odpowiedzi tylko na pytania tych, którzy potrafią odpowiedź osądzić. Wprawdzie rzeczy nie zmieniają swego głosu, czyli swego wyglądu, w zależności od tego, czy ktoś na nie tylko patrzy, czy też, wpatrując się, bada je. Nie ukazują się one jednym takie, a drugim inne. Lecz jawiąc się jednym i drugim w takiej samej postaci, wobec jednych są nieme, a drugim przekazują orędzie. A raczej do wszystkich przemawiają, lecz tylko ci pojmują ich odpowiedź, którzy orędzie otrzymane za pośrednictwem zmysłów, zestawią z prawdą trwającą wewnątrz nich samych"

św. Augustyn

# Szanowni Czytelnicy,

Oddajemy Państwu numer historyczno-refleksyjny. Jesień to czas zadumy, to czas powrotu do różnych wydarzeń, miejsc, a przede wszystkim pamięć o ważnych dla nas osobach, wszytko to okres rocznic i wspominania naszej historii, moment zadumy nad naszym dziedzictwem. Numer ten nawiązuje w dużym stopniu do historii II wojny światowej, bo często wrzesień to czas wspomnień wojennych i rozmów o ofiarach i następstwach tej okrutnej wojny.

Największą część tego numeru poświęciliśmy Stowarzyszeniu Kulturalnemu im J. Bema, które w tym roku obchodzi 65 lat. Oto przed Państwem „Bem" we wspomnieniu, w słowach, wydarzeniach, fotografiach. Wspominamy wszystkie ważne osoby, które tworzyły to miejsce i społeczność bemowską.

Polecamy uwadze piękny artykuł poświęcony niedawno zmarłemu Tadeuszowi Olszańskiemu. Pisarz, publicysta, boglarczyk we wspomnieniach Grzegorza Łubczyka i Małgorzaty Takács. Olszański zajmował szczególne miejsce w naszych obu ojczyznach.

W dziale Kultura przybliżamy Państwu kolejną wspaniałą postać: grafika Mariana Trojana, jego poruszającą historię i fragmenty twórczości artystycznej. Boglarczyk, który traumy wydarzeń wojennych łagodził sztuką ożywa w tekście córki, Marty Trojan.

Jak zawsze ważną częścią gazety jest podsumowanie wydarzeń polonijnych; bardzo doceniamy pracę wszystkich Państwa wnoszących w tą społeczność Polaków na Węgrzech: zarówno kulturalną, historyczną, edukacyjną, sportową, a przed wszystkim samorządową i kościelną. Każde z tych miejsc i osób, które współtworzy miejscową Polonię, odgrywa ważną rolę, pisząc nową historię.

W dziale Literatura prezentujemy wybrane przez nasz zespół publikacje, które uważamy za interesujące dla polonijnej społeczności.

Przywiązujemy najwyższą wagę do doboru tematów, informacji i materiału ilustracyjnego. Cieszymy się, że po roku od uformowania się nowej redakcji dostajemy od Państwa tyle dobrych i budujących opinii. Dziękujemy też za słowa krytyki, ponieważ uwagi zawsze pomagają nam dostosować gazetę do Państwa potrzeb.

W pracy naszego zespołu redakcyjnego ważne jest to aby gazeta publikowała jak najlepszy poziom języka polskiego i węgierskiego. Krytyczne znaczenie ma również to, by estetyka gazety nie odbiegała od najnowszych standardów w świecie mediów.

Mamy nadzieję, że i to wydanie odbiorą Państwo z podobnym entuzjazmem jak poprzednie.

Pamiętajmy: codziennie tworzymy historię.

*Monika Wróbel-Fąfrowicz*
*redaktor naczelna*


**DWUMIESIĘCZNIK WĘGIERSKIEJ POLONII**

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK KÉTHAVI LAPJA

**PISMO OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO Z KWARTALNYM DODATKIEM GŁOS POLONII**

AZ ORSZÁGOS LENGYEL NEMZETISÉGI ÖNKORMÁNYZAT LAPJA A GŁOS POLONII NEGYEDÉVI MELLÉKLETTEL

ODPOWIEDZIALNY WYDAWCA / FELELŐS KIADÓ: **ORSZÁGOS LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT HIVATALA**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY / SZERKESZTŐSÉG:

REDAKTORKA NACZELNA / FŐSZERKESZTŐ: **MONIKA WRÓBEL-FĄFROWICZ**

REDAKTORKA GRAFICZNA / GRAFIKAI SZERKESZTŐ: **KATARZYNA ŚWIDNICKA-KARBASI**

REDAKTOR I KOREKTOR / SZERKESZTŐ ÉS KORREKTÚRA: **ŁUKASZ FELIKSIK**

STALI WSPÓŁPRACOWNICY / ÁLLANDÓ SZERZŐINK: **MAŁGORZATA TAKÁCS, ALICJA NAGY, AGNIESZKA HORA, MARIA DORDEVIC, VIKTÓRIA KELLERMANN, BERNADETA MUSIAŁKOWSKA, GRZEGORZ ŁUBCZYK, NORBERT TKACZ, JERZY CELICHOWSKI, SŁAWEK ZABAGŁO, TOMASZ SZUBART, ŁUKASZ FELIKSIK, WOJCIECH HAJDUK, WIOLETTA JAKUBIEC, MAŁGORZATA MARIANOWSKA**

REDAKCJA / SZERKESZTŐSÉG: 1102 BUDAPEST, ÁLLOMÁS U. 10., TEL.: +36 1261 1798/+36 709 084 700/+48 602 893 485, **POLONIAW.REDAKCJA@GMAIL.COM**

DRUKARNIA / NYOMDA: PANNÓNIA NYOMDA KFT. **GAZETA POLONIA WĘGIERSKA**

WERSJA W PDF. DOSTĘPNA ONLINE/A PDF VERZIÓ ONLINE MEGTEKINTHETŐ: WWW.POLONIA.HU/INDEX.PHP/PL/POLONIA-WEGIERSKA/HU ISSN: 1417-5924

PRENUMERATA PW I GP

A PW ÉS A GP ELŐFIZETÉSE

ROCZNA PRENUMERATA DWUMIESIĘCZNIKA „POLONIA WĘGIERSKA" (6 NUMERÓW) I JEGO KWARTALNEGO DODATKU „GŁOS POLONII" (4 NUMERY) NA ROK 2023 WYNOSI DLA PRENUMERATORÓW:

A POLONIA WĘGIERSKA KÉTHAVI LAP (6 SZÁM) ÉS NEGYEDÉVES MELLÉKLETE, A GŁOS POLONII (4 SZÁM) ÉVES ELŐFIZETÉSE 2023. ÉVRE:

INDYWIDUALNYCH (1 EGZEMPLARZ) – 4.000 HUF/ROK ZBIOROWYCH (5 EGZEMPLARZY) – 20.000 HUF/ROK

PŁATNOŚĆ: PRZELEW NA KONTO.

ELŐFIZETÉS MÓDJA: BANKI ÁTUTALÁS.

K&H: 10400157-00032282-00000009

PRZYJMUJEMY RÓWNIEŻ ZAMÓWIENIA NA NUMERY WCZEŚNIEJSZE – MOŻNA JE ZGŁASZAĆ NA PODOBNYCH WARUNKACH.

VÁLLALJUK A KORÁBBI SZÁMOKRA VONATKOZÓ RENDELÉSEK TELJESÍTÉSÉT – AZONOS FELTÉTELEK MELLETT.

polonia węgierska

W NUMERZE 332–333

15

**JERZY CELICHOWSKI**
KURIER TATRZAŃSKI 3.0

24

**ŁUKASZ FELIKSIK**
EWA SAPIEŻYŃSKA „NIE JESTEM TWOIM POLAKIEM. REPORTAŻ Z NORWEGII.”

32

**ŁUKASZ FELIKSIK**
JOANNA CHMIELEWSKA SIKERE TITKA

2 – OD REDAKCJI

## UROCZYSTOŚCI

### POLONIA WĘGIERSKA

4 – ALICJA NAGY

JUBILEUSZ BEMA

8 – FOTORELACJA

10 – ALICJA NAGY

WSPOMNIENIE O WŁADYSŁAWIE

## OSOBOWOŚCI

### NAM BLISCY

12 – GRZEGORZ ŁUBCZYK
CHŁOPAK ZE STANISŁAWOWA
TADEUSZ ARPAD OLSZAŃSKI

## HISTORIA

### II WOJNA ŚWIATOWA

15 – JERZY CELICHOWSKI

KURIER TATRZAŃSKI

16 – GRZEGORZ ŁUBCZYK

PAMIĘCI SŁAWIKA I ANTALLA

18 – JAN ROKITA

ZAMORDOWANI ZA LUDZKĄ DOBROĆ

## KULTURA

### MŰVÉSZET

20 – TROJAN MÁRTA

A MŰVÉSZET ÉS A HÁBORÚ

### LITERATURA

24 – ŁUKASZ FELIKSIK

EWA SAPIEŻYŃSKA „NIE JESTEM TWOIM POLAKIEM. REPORTAŻ Z NORWEGII.”

### IRODALOM

26 – ŁUKASZ FELIKSIK

JOANNA CHMIELEWSKA SIKERE TITKA

### FILM

28 – MAŁORZATA TAKÁCS

PRZEŁAMUJĄC FALE
48. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

## ELEMENTY KRAJOBRAZU

### CZAS SPOKOJU

30 – AGNIESZKA HORA

ŚWIADOMY ODDECH

## KRONIKA

32 – POLSKI DOM KULTURY

33 – OGÓLNOKRAJOWY SAMORZĄD POLSKI I STOWARZYSZENIE POLONIA NOVA

34 – SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP

35 – SAMORZĄD XXI DZIELNICY

36 – SAMORZĄD POLSKI W MISZKOLCU

## FELIETON

38 – MAŁGORZATA MARIANOWSKA

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

# JUBILEUSZ BEMA

## 65 LAT POLSKIEGO STOWARZYSZENIA KULTURALNEGO IM. JÓZEFA BEMA NA WĘGRZECH

*Od chwili powstania w 1958 r. pierwszej po II wojnie światowej polskiej organizacji - Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech minęło 65 lat. W związku z obecną rocznicą wracamy do wspomnień byłych prezesów stowarzyszenia: Aldony Héjj, Alicji Nagy, Korinny Wesolowsky, Haliny Csúcs i Alfreda Wtulicha.*

### Wypowiedzi prezesów Bema zebrała Alicja Nagy

### Aldona Héjj

Będąc wcześniej wiceprezesem „Bema" u boku Władysława Wiśniewskiego w latach 1983-1985, w 1990 roku zostałam wybrana na prezesa. W zarządzie znalazły się osoby bardzo mądre i chętne do pracy. Wspólnie chcieliśmy zrobić jak najwięcej. Wiedziałam, że Polacy mieszkają nie tylko w samym Budapeszcie, ale są rozproszeni po całym kraju, dlatego wspólnie z zarządem podjęliśmy próbę stworzenia oddziałów terenowych. Ze względu na to, że w Stowarzyszeniu założyliśmy szkółkę polonijną nauki języka polskiego z elementami historii Polski, geografii, którą prowadziła Alicja Nagy, postanowiliśmy stworzyć oddziały szkółki również w terenie. Dzięki temu wszystkie dzieci polonijne z całego kraju mogły się uczyć nie tylko języka polskiego, ale co najważniejsze kwalifikowały się do wyjazdów na kolonie czy obozy organizowane centralnie przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".

Wszystko to było ogromną zachętą do organizowania się Polonii w całym niemal kraju. Wspólnie z Alicją i moim mężem Attilą jeździliśmy do różnych zakątków Węgier, zachęcając Polaków do tworzenia oddziałów Bema i szkółek. Tak powstał znakomicie działający do dzisiaj oddział w Székesfehérvár, oraz w Dunaújváros, Segedynie i Peczu. Dlatego też organizując w 1993 r. jubileusz 35-lecia Stowarzyszenia im. J. Bema poszerzyliśmy program o I Zjazd Polaków na Węgrzech. Powołaliśmy Komitet Organizacyjny Zjazdu z udziałem naszych przedstawicieli, m.in. Krzysztofa Duckiego, który nie tylko przygotował wystawę z życia Stowarzyszenia, ale też zaprojekował symbol Zjazdu, użyty jako dekoracja sceny i emblemat plakatów. Pierwszy raz od wieków spotkali się Polacy z całych Węgier, co odbiło się echem w węgierskiej telewizji, radiu i innych mediach. Zjazd był również manifestacją solidarności i przynależności do wielkiej wspólnoty wszystkich Polaków, żyjących na ziemi węgierskiej oraz wyrazem dążenia do zachowania polskiej mowy, kultury, tradycji.

Jako prezes starałam się zawsze werbować przedstawicieli inteligencji, bo bez niej nie przeżyje nawet największa mniejszość narodowa. Wszystkie nasze programy kulturalne, uroczystości narodowe i świąteczne oraz spotkania robiliśmy na naprawdę wysokim poziomie. Do tej pory ówcześni członkowie wspominają chociażby wieczór wigilijny z ks. prof. Józefem Tischnerem.

Za mojej kadencji zrodziła się też myśl założenia Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. Św. Wojciecha w celu odzyskania naszej własności – Kościoła Polskiego i Domu Polskiego. A tego Bem nie mógłby zrobić, nie rezygnując z naszej siedziby na ulicy Nádor. Na zebraniu zarządu zdecydowaliśmy, że niektórzy spośród nas i naszych działaczy polonijnych wstąpią do tego stowarzyszenia, by mogło ono formalnie zarejestrować się w sądzie. Udało się.

W czasie mojej prezesury zostałam zaproszona na pierwszy po wojnie, odbywający się w Warszawie, Zjazd Polonii i Polaków Świata i weszłam w skład 10-osobowego Prezydium Zjazdu, co było ogromnym zaszczytem. Tam spotkałam się z prezydentem Lechem Wałęsą i premier Hanną Suchocką, a to zaowocowało podczas jej późniejszej podróży służbowej do Budapesztu rewizytą w naszym Stowarzyszeniu. W moich czasach Helena Révész i Anna Novottny założyły wspaniale rozwijający się Klub Seniora, który przez kilkanaście lat odwiedzało mnóstwo osób nie tylko z Budapesztu, ale również z pobliskich miejscowości. Dzięki pani Novottny i Januszowi Kowalczykowi Klub istnieje jeszcze do dzisiaj, ale po działaniach znacznie późniejszych zarządów stracił swą popularność i zyskał konkurenta w Domu Polskim.

Mogłabym długo wymieniać osiągnięcia naszego zarządu. Jedno jest pewne: wszystkie organizowane przez nas wydarzenia były na wysokim poziomie kulturalnym. Najważniejsza dla nas była jakość. Liczę na to, że Stowarzyszenie Bema przetrwa wszystkie burze i będzie się dalej rozwijać ku pociesze naszej Polonii.

## Alicja Nagy

Będąc członkiem Stowarzyszenia od 1976 r. aktywnie zaczęłam działać w 1990 r., najpierw w zarządzie Aldony Héjj, a później Andrzeja Wesołowskiego. Byłam dziennikarką i pracowałam w tygodniku „Węgierski Tydzień" gdzie promowałam nie tylko same Węgry, ale różne miejsca związane z Polakami w całym kraju. I tak dotarłam do Stowarzyszenia. Pisywałam też od czasu do czasu w wydawanym przez Bema biuletynie, który przed 31 laty przekształcił się w „Głos Polonii".

O prezesurze w Stowarzyszeniu absolutnie nie myślałam. Kiedy Andrzej Wesołowski, który zorganizował w czasie swej pierwszej kadencji 30-lecie, w drugiej – ponoć ze względów zdrowotnych – postanowił zrezygnować z funkcji prezesa, proponując mi to stanowisko. Przez kilka miesięcy broniłam się, ale kiedy wielu działaczy organizacji, w tym i Ania Novottny, zagrali na nutach patriotycznych, że jeśli się nie zgodzę, to Bem po prostu rozpadnie się, zgodziłam się. W marcu 1997 r. najpierw wygrałam konkurs na redaktora naczelnego miesięcznika „Polonia Węgierska", a we wrześniu, na Walnym zebraniu wyborczym, wybrano mnie na prezesa Stowarzyszenia.

Co prawda miałam już pewne doświadczenie na tym polu, ale tak naprawdę nie wiedziałam, w co wchodzę. Kasa Stowarzyszenia była pusta i mieliśmy ogromne długi. Po powstaniu samorządów polskich państwo węgierskie finansując samorządy, których i w samym Budapeszcie było kilka, zapomniało o organizacjach kulturalnych. Naprawdę było bardzo ciężko, a do tego chciano jeszcze zlikwidować nasz periodyk „Głos Polonii", który częściowo finansowało Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Wraz z moim zespołem redakcyjnym i Konradem Sutarskim, przewodniczącym Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej rozpoczęliśmy walkę rezygnując nawet z jednej czwartej dotacji rządu węgierskiego na „Polonię Węgierską", na korzyść „Głosu Polonii", co się udało. Była to naprawdę zasługa kolegów redakcyjnych i moje pierwsze zwycięstwo – bodziec do pracy.
W 1997 r. stanowisko ambasadora RP otrzymał mój kolega ze studiów na polonistyce w Warszawie Grzegorz Łubczyk. Konsulem był natomiast nasz wielki – nieodżałowany dla Polonii i Stowarzyszenia – przyjaciel Zenon Tarnowski. Chcąc nam pomóc niejednokrotnie realizowaliśmy wspólnie wielkie projekty jak np. w Święto Niepodległości 11 Listopada, pamiętny koncert dziękczynny dla Węgrów i Polaków z udziałem znakomitego chóru „Czantoria" z Ustronia czy konferencja naukowa z okazji 150-lecia węgierskiej Wiosny Ludów. Owocem konferencji jest wydana przez nas dwujęzyczna książka „Pod wspólnym sztandarem. Polacy w węgierskiej Wiośnie Ludów."

W 60. rocznicę przybycia na Węgry polskich uchodźców wraz z Instytutem Polski zorganizowaliśmy konferencję popularnonaukową poświęconą temu tematowi z udziałem znanych, żyjących jeszcze byłych uchodźców i naukowców zajmujących się tą tematyką. Wraz z Klubem Polonia w Székesfehérvár, będącym naszym oddziałem, odbyła się międzynarodowa konferencja dla uczczenia milenium państwa węgierskiego i kontaktów historycznych polsko - węgierskich. Obie konferencje zaowocowały kolejną książką i specjalnym numerem „Głosu Polonii".

Na pewno najważniejszymi w mojej, prawie 8-letniej prezesury w „Bemie" były dwa jubileusze: 40-lecie i 45-lecie połączone z II i III Zjazdem Polaków na Węgrzech, nad którymi patronat honorowy objęli marszałek Senatu z Polski i Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego RW. Pikanterii obchodom dodała złożona w naszej siedzibie, tuż po samej uroczystości, wizyta Aleksandra Kwaśniewskiego prezydenta Polski, który przesłał nam też odczytany na samej uroczystości piękny list z życzeniami. Nie zapomniał o nas i Jerzy Buzek – prezes Rady Ministrów, i prof. Andrzej Stelmachowski prezes „Wspólnoty Polskiej . Wśród wielu wybitnych gości nie zabrakło również ważnych osobistości rządu i Parlamentu węgierskiego. Odwiedzili nas też w Bemie delegaci Rady Polonii Świata z 25 krajów. Wszyscy oni mieli możliwość obejrzenia naszej wystawy z. historii i współczesności Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech.

Była u nas także grupa polonusów z Chorwacji i Polacy z Wielkiej Brytanii. Na 45-lecie, głównie dzięki stowarzyszeniu „Wspólnota Polska", mogliśmy wydać książkę o naszej Polonii na Węgrzech „Wierni polskim korzeniom", którą otrzymał w prezencie każdy uczestnik spotkania jubileuszowego oraz każdy członek naszego stowarzyszenia. O niezliczonej ilości imprez z różnych okazji państwowych, świątecznych, spotkań literackich i artystycznych, konferencji naukowych, wydawnictwach itd. już nawet nie wspominam, bo były one realizacją programów wcześniejszych zarządów. No, może z wyjątkiem wspaniałej zabawy sylwestrowej z okazji 2000 roku czyli rozpoczęcia XXI wieku Nie mogę też nie wspomnieć o Nagrodzie Mniejszościowej (pieniężnej) dla naszego Stowarzyszenia w 1999 r. i nagrodzie V dzielnicy za działalność „Bema w czasie mojej prezesury. Zawsze w pracy mogłam liczyć na św. p. Gabrielę Hajdú, Apolonię Rybicką-Toldi, Annę Novottny i jeszcze kilkoro osób spoza zarządu. Dzięki nim przetrwałam do następnych wyborów i przekazałam pałeczkę Korinnie Wesolowsky.

BEM
Bem József Kulturális Egyesület

### Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech

Powstało z inicjatywy byłych uchodźców wojennych, którzy pozostali tu na stałe, oraz przedstawicieli starej Polonii przedwojennej. Stowarzyszenie wkrótce rozrosło się dzięki powiększającej się emigracji serc. Niemal wszyscy nowo przybyli, w większości kobiety, szukali tutaj nie tylko kontaktu z zamieszkałymi już rodakami, ale także namiastki polskości. Niestety niewiele osób z tamtych lat aktywnie działa jeszcze na rzecz Polonii na Węgrzech.

## Halina Csúcs

Członkiem Bema byłam od 1971 r. Aktywną pracę rozpoczęłam w 2007 r. Prezesem organizacji zostałam w 2014 r., przez ostatnie dwa lata, będąc również przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego.

Nie znaczy to, że w czasie mojej pracy w Bemie wszystkie powodzenia i ewentualne niepowodzenia były wyłącznie moją zasługą. Bez współpracy wszystkich członków, w tym mojego nieżyjącego już kolegi, św. pamięci Eugeniusza Korka, mojego zastępcy, późniejszego prezesa, nie podołałabym wielu sprawom.

Odnowiliśmy siedzibę, zorganizowaliśmy szereg wydarzeń, m. in. całoroczne obchody 50-lecia Bema, którymi koordynował Komitet Honorowy. Zaczęły się 13 marca polsko-węgierskim okrągłym stołem nt. „Kultura – polityka – światopogląd" prowadzonym przez Attilę Szalaiego, pod honorowym patronatem Katalin Szili, przewodniczącej Zgromadzenia Narodowego Węgier, Bogdana Borusewicza, marszałka Senatu oraz Sándora Lezsáka, wiceprzewodniczącego węgierskiego Parlamentu.

20 września na statku Europa odbyły się główne uroczystości. Nie mogło zabraknąć członków naszych organizacji polonijnych, wśród nich naszych seniorek Gabrieli Hajdú i Julii Koziorowskiej, które były świadkami narodzin stowarzyszenia w maju 1958 r.

Podczas uroczystości z inicjatywy i pomysłu PSK im. J. Bema podpisano list intencyjny o współpracy polonijnej krajów wyszehradzkich. Najbardziej zasłużonych działaczy stowarzyszenia oraz jego przyjaciół obdarzono wykonanymi dzięki wsparciu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa medalami 50-lecia im. J. Bema oraz okolicznościowymi dyplomami.

50 lat i co dalej? Pytanie to było motywem przewodnim prowadzonego przez Bożenę Bogdańską Szadai, dziennikarkę i wiceprezesa ds. obchodów 50-lecia oraz oddanego naszej organizacji Attilę Szalaiego, międzynarodowego spotkania panelowego podczas którego poruszono m.in. tematy: „Jedna dusza – dwa narody" – polskie i węgierskie kontakty partnerskie i ich rola we współpracy regionalnej krajów V4. We wrześniu 2008 r. zorganizowane zostało spotkanie absolwentów polskich wyższych uczelni na Węgrzech i absolwentów węgierskich w Polsce, a także promocja Polski na Węgrzech.

We współpracy z naszą ambasadą zorganizowaliśmy prezentacje regionów polskich, spotkania rocznicowe związane z polskimi i węgierskimi wydarzeniami historycznymi, świętami, koncerty, konferencje. Kontynuowaliśmy pracę z najmłodszą generacją przekształcając założone w 2001 roku przedszkole w stowarzyszeniu oraz powołaliśmy Klub Młodej Matki Polki.

Pełniąc funkcję prezesa Bema i przewodniczącej Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego dzięki śp. Andrzejowi Przewoźnikowi, ówczesnemu sekretarzowi generalnemu ROPWiM, przeprowadziliśmy na Węgrzech inwentaryzację i dokumentację polskich grobów z czasów II wojny światowej. Udało mi się zrealizować powstanie trzech instytucji polonijnych: POKO w Stowarzyszeniu Bema, w Domu Polskim i w Derenku, co zmieniło system dofinansowania państwowego. Bem nie był już zdany wyłącznie na pieniądze z grantów.
Dziękuję moim współpracownikom. Teraz trzeba liczyć na młodsze pokolenie, które powinno podjąć pracę organizacyjną, by Stowarzyszenie przetrwało jak najdłużej.

TAK SIĘ BAWIONO W BEMIE. ZE ZBIORÓW STOWARZYSZENIA KULTURALNEGO IM. J. BEMA

## Korinna Wesolowsky

Ze Stowarzyszeniem jestem związana właściwie od dziecka, bo mój ojciec Andrzej Wesołowski pełnił w nim funkcję prezesa dwukrotnie: w latach 1985-1988 i 1994-1997. Byłyśmy z mamą i babcią właściwie na każdej uroczystości, a i w domu temat Bema przewijał się niemal każdego dnia. Nic więc dziwnego, że tak nasiąknięta polskością skończyłam psychologię w Warszawie, ale wróciłam do Budapesztu.

Po drugiej kadencji Alicji Nagy zostałam wybrana na prezesa stowarzyszenia, lecz ze względów rodzinnych tzn. opieki nad rodzicami i małym dzieckiem oraz pracy psychologa w szkole, a także ze względu na pożar w siedzibie musiałam kilka miesięcy później zrezygnować z tego stanowiska. Zastąpił mnie Eugeniusz Korek mój zastępca, który w przyszłości sam też został prezesem. Po raz drugi funkcję prezesa pełniłam przez trzy lata od 2018 do 2020, jednocześnie będąc przewodniczącą Samorządu Polskiego w Óbudzie III dzielnicy Budapesztu i członkiem OSMP. Z okazji 60- lecia Stowarzyszenia Bema miałam okazję i przyjemność zorganizować jubileusz w pięknym, zabytkowym kinie Uránia. Przybyli goście – nie tylko z Budapesztu – mieli możliwość obejrzeć m.in. wystawę z życia naszej organizacji, piękne występy, a co najciekawsze spotkać się z byłymi prezesami. Zabrakło tylko Władysława Wiśniewskiego, który niestety, z powodu ciężkiego stanu zdrowia, nie był w stanie przyjechać. Ale prawdziwą niespodziankę sprawiła nam nasza najstarsza członkini Gabriella Hajdú, która nawet otrzymała wysokie odznaczenie „Wspólnoty Polskiej". Oprócz niej uhonorowani zostali Andrzej Wesołowski, Andrzej Straszewski z Székesfehérváru i ja (Korinna Wesolowsky).

A co udało mi się zrobić w ciągu tych trzech lat? Przede wszystkim piękny i dla nas niezwykle cenny portret naszego patrona gen. Józefa Bema i nasz sztandar. Doprowadziłam do współpracy polonistyki na Uniwersytecie Pázmánya z hungarystyką na uniwersytetach w Warszawie i Poznaniu oraz do udanego skojarzenia szkół polskich i węgierskich. Mam nadzieję, że ta współpraca będzie się owocnie rozwijać także w przyszłości. Udało mi się wesprzeć publikację polsko-węgierskiej książki kucharskiej z cyklu „Hungaro-Polonika". Tradycyjnie organizowaliśmy uroczystości imprezy z okazji świąt narodowych, kościelnych, Dnia Kobiet itp. Wspólnie z samorządem Stołecznym zorganizowaliśmy uroczystość z okazji Świąt Bożego Narodzenia, a Jajeczko Wielkanocne ze Stowarzyszeniem św. Wojciecha w Domu Polskim. Nie bez znaczenia jest pewnie i to, że jestem w zarządzie Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

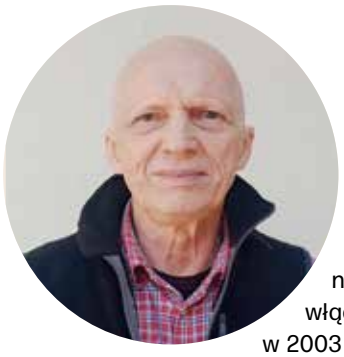

## Alfred Wtulich

Będąc członkiem Stowarzyszenia od początku lat 80. aktywnie włączyłem się w jego działalność w 2003 r., a w 2020 r. stanąłem na czele organizacji i razem z Zarządem i Komisją Rewizyjną podjąłem się odpowiedzialnej roli kierowania nim. Mimo trudności wynikających z pandemii COVID-19 nie zapomnieliśmy o upamiętnieniu ważnych wydarzeń historycznych.

Tradycyjnie uczciliśmy wszystkie rocznice związane z II wojną światową, odzyskania niepodległości w formie innowacyjnego, indywidualnego uczczenia rocznicy 11 listopada, co spotkało się z dużym zainteresowaniem uczestników i nagrodami dla najlepszych inicjatyw. Przeprowadziliśmy – w dużej mierze własną pracą – modernizację wszystkich pomieszczeń Stowarzyszenia, kurs obsługi komputera dla seniorów, zorganizowaliśmy naukę języka węgierskiego online dla wszystkich chętnych.

Kolejne lata przyniosły wiele innych inicjatyw i wydarzeń. Były to zarówno uroczystości patriotyczne, koncerty, wycieczki do Polski. Stowarzyszenie aktywnie wspiera najmłodszych, organizując sobotnie zajęcia przedszkolne w nowej, ładnie odnowionej Sali, jak i Klub Seniora w ramach zajęć rekreacyjno-sportowych i wigilijnych paczek świątecznych.

W ramach 3-letniej kadencji organizowałem i koordynowałem w oparciu o obowiązujący od 6 stycznia 2023 r. nowy Statut Stowarzyszenia, który od 2007 r. próbowały bezskutecznie jednak zmienić poprzednie ekipy. Szczególną uwagę przywiązywałem do aktywizacji członków stowarzyszenia,przejrzystości decyzji finansowo-administracyjnych i wspólnego zarządzania. Jestem zwolennikiem i popieram działalność opartą o oddolną inicjatywę, skupiającą się wokół grup, klubów lub kół zainteresowań.

Pragnąłem kierować Stowarzyszeniem „Bema" otwartym na współpracę, wychowanie w duchu miłości do ojczyzny, wzajemnym poszanowaniu i tolerancji. Angażujemy się nie tylko w działania na rzecz polskiej społeczności, ale nawiązujemy też na współpracę z lokalnymi władzami i instytucjami kulturalnymi na Węgrzech.

Obchody 65. rocznicy powstania Polskiego Stowarzyszenie Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech to doskonała okazja do podziękowania wszystkim zaangażowanym osobom, które przez lata pracowały na rzecz rozwoju naszej organizacji. Ich wysiłek przyczynił się do utrzymania i rozwoju polskiej tożsamości na Węgrzech oraz promocji naszej kultury i historii. Niech ta rocznica będzie także inspiracją do dalszego aktywnego działania na rzecz polskiej społeczności na Węgrzech. W imieniu całego naszego zarządu życzę dalszych sukcesów Polskiemu Stowarzyszeniu Kulturalnemu im J. Bema na Węgrzech.

MAGYARORSZÁGI BEM JÓZSEF
LENGYEL
KULTURÁLIS EGYESÜLET

NIECH ŻYJE 1. MAJA !

Polonia
węgierska
POLONIA
NA WĘGRZECH

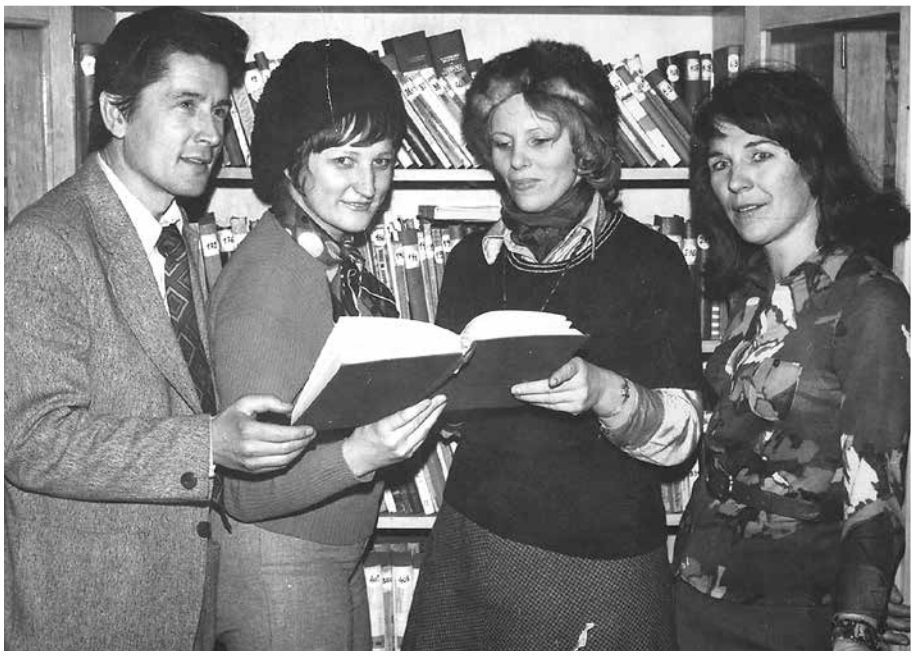

65 LAT

# WSPOMNIENIE O WŁADYSŁAWIE

## ODSZEDŁ BYŁY PREZES BEMA

*Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się o śmierci naszego kolegi i długoletniego działacza polonijnego Władysława Wiśniewskiego. Chociaż wiele lat temu całkowicie wycofał się ze swojej działalności na rzecz węgierskiej Polonii, to i tak ciągle był obecny w naszej świadomości.*

Dwukrotny prezes Stowarzyszenia Bema (w latach 1983-1985 i 1988-1990) zrobił bardzo wiele na rzecz tej organizacji. Jak większość z nas, znalazł się na Węgrzech w 1972 r. podążając za „głosem serca", gdyż poślubił Węgierkę Erzsébet, którą poznał na studiach w Moskwie.

Po przyjeździe na stałe na Węgry, za namową ówczesnego konsula Janusza Czerwińskiego pierwsze kroki skierował do Stowarzyszenia kierowanego przez Henryka Pabiniaka, gdzie zajął się biblioteką, a właściwie uporządkowaniem bibliografii. Poznał tu niezwykle lubianego przez wszystkich członków Bema László Korneliego (jego żona Maria była Polką), który pomagał mu w poszukiwaniu stałego miejsca pracy. Władysław Wiśniewski pracował najpierw w Centralnym Ośrodku Badań Fizyki Jądrowej jako magazynier, następnie jako księgowy. Później przeszedł do Młodzieżowego Biura Turystycznego „Express", aby ostatecznie przenieść się do Biura Radcy Handlowego PRL.

Nigdy jednak nie zapominał o Stowarzyszeniu Bema. Zanim został prezesem pełnił funkcję sekretarza w zarządzie Henryka Pabinika (1972-1978), przewodniczącego komitetu redakcyjnego „Biuletynu" (poprzednik „Głosu Polonii), zajmował się nauczaniem języka polskiego polonusów i zainteresowanych Węgrów, a także języka węgierskiego Polaków, zatrudnionych na Węgrzech. Wybrany na prezesa w 1983 r. nie tylko kontynuował pracę swoich poprzedników (spotkania klubowe, zajęcia dla dzieci, Wigilie, Mikołajki, Dzień Kobiet itd.), ale doprowadził do zacieśnienia kontaktów z Towarzystwem „Polonia", co zaowocowało regularną pomocą w sprzęcie, dostawie książek i prasy oraz otrzymywaniem większej ilości miejsc na koloniach w Polsce dla dzieci członków Stowarzyszenia i obozach dla młodzieży na kursach kultury i języka polskiego.

Dzięki Władkowi w 1983 r. Bem uroczyście obchodził 300-lecie Odsieczy Wiedeńskiej i 25-lecie Stowarzyszenia, z której to okazji „Towarzystwo Polonia" ofiarowało piękny sztandar, którym szczycimy się do chwili obecnej. Dla upamiętnienia bitwy pod Wiedniem zorganizował konferencję naukową z udziałem naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego i polonistów węgierskich. W 1984 r. Stowarzyszenie obchodziło 40-lecie PRL i 450-lecie śmierci Jana Kochanowskiego.

Na jego prośbę zarząd organizacji zajął się uporządkowaniem dwóch polskich cmentarzy na Kőbányi i w Budakeszi, gdzie pochowani byli uchodźcy II wojny. Doszło do dziwnej sytuacji, kiedy to władze II dzielnicy Budapesztu nie zezwoliły na złożenie wieńców pod pomnikiem Bema z okazji 15 marca. w czasie drugiej kadencji Władkowi Wiśniewskiego zarządowi udało się tam umieścić nawet istniejącą do dziś tablicę w języku polskim.

W 1989 roku, z okazji 60-lecia uchodźstwa polskiego na Węgrzech kierowany przez niego zarząd zorganizował sesję naukową na temat Polaków na Węgrzech w czasie II wojny, w której wziął udział syn Józsefa Antalla seniora, późniejszy premier demokratycznych Węgier József Antall.

W czasie drugiej kadencji wziął udział w pierwszym oficjalnym Spotkaniu Polonii Świata w Rzymie, na które po raz pierwszy przybyli Polacy z byłych „demoludów", a wśród nich ze Związku Radzieckiego. Wszyscy uczestniczyli również w audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II, który niedługo potem przybył z oficjalną wizytą na Węgry i spotkał się z przedstawicielami węgierskiej Polonii. Mimo, że zarząd jego II kadencji nie dotrwał do końca, to Władek zapisał się w historii naszego Stowarzyszenia jako naprawdę doskonały, uczciwy i sumienny człowiek.

Władku, cześć Twojej Pamięci! Niech Ci ziemia lekką będzie i do spotkania w zaświatach.

Pogrzeb Władysława Wiśniewskiego odbył się 15 listopada o godz. 13:00 na cmentarzu miejskim w Dunaharaszti.

3 grudnia o godz. 10:30 w polskim kościele pw. Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki Wiernych w Budapeszcie (X dzielnica ul. Óhegy 11) odbędzie się Msza św. w intencji Zmarłego śp. Władysława Wiśniewskiego.

*Alicja Nagy*

# Trochę o duszy

Duszę się miewa.
Nikt nie ma jej bez przerwy
i na zawsze.

Dzień za dniem,
rok za rokiem
może bez niej minąć.

Czasem tylko w zachwytach
i lękach dzieciństwa
zagnieżdża się na dłużej.
Czasem tylko w zdziwieniu,
że jesteśmy starzy.

Rzadko nam asystuje
podczas zajęć żmudnych,
jak przesuwanie mebli,
dźwiganie walizek
czy przemierzanie drogi w ciasnych butach.

Przy wypełnianiu ankiet
i siekaniu mięsa
z reguły ma wychodne.

Na tysiąc naszych rozmów
uczestniczy w jednej,
a i to niekoniecznie,
bo woli milczenie.
Kiedy ciało zaczyna nas boleć i boleć,
cichcem schodzi z dyżuru.

Jest wybredna:
niechętnie widzi nas w tłumie,
mierzi ją nasza walka o byle przewagę
I terkot interesów.

Radość i smutek
to nie są dla niej dwa różne uczucia.
Tylko w ich połączeniu
jest przy nas obecna.

Możemy na nią liczyć,
kiedy niczego nie jesteśmy pewni,
a wszystkiego ciekawi.

Z przedmiotów materialnych
lubi zegary z wahadłem
i lustra, które pracują gorliwie,
nawet gdy nikt nie patrzy.

Nie mówi skąd przybywa
i kiedy znowu nam zniknie,
ale wyraźnie czeka na takie pytania.

Wygląda na to,
że tak jak ona nam,
również i my
jesteśmy jej na coś potrzebni.

# Valamit a lélekről

Lelkünk vagyogat.
Senkinek sincs szüntelenül
és örökre.

Napra nap,
évre év
múlhat el nélküle.

Néha csak a gyerekkor
elragadtatásaiban és félelmeiben
rak fészket hosszabb időre.
Néha csak a csodálkozásban,
hogy öregek vagyunk.

Ritkán vesz részt
fárasztó ténykedéseinkben,
mint a bútortologatás,
bőröndcipelés
vagy hosszabb út megtétele szűk cipőben.

Kérdőívek kitöltése
és hússzeletelés közben
rendszerint kimenős.

Ezer beszélgetés közül
egyben ha részt vesz,
vagy abban sem,
mert szívesebben hallgat.

Mikor a test elkezd fájni és sajogni,
csöndben távozik az ügyeletről.
Válogatós:
nem szívesen lát minket tömegben,
undorítja harcunk bármilyen fölényért
és az érdekek dübörgése.

Öröm és szomorúság
nem két különböző érzelem neki.
Csak akkor van velünk,
ha összekapcsolódnak.

Számíthatunk rá,
ha semmiben sem vagyunk biztosak,
de mindenre kíváncsiak.

Az anyagi tárgyak közül
kedveli az ingaórát
és a tükröt, mely serényen dolgozik,
akkor is, mikor senki nem néz oda.

Nem mondja meg, honnan jön
és mikor tűnik el megint,
de kifejezetten várja az ilyen kérdéseket.

Úgy tűnik,
ahogy nekünk rá,
valamiért neki is
szüksége van ránk.

fordította: Csordás Gábor

TADEUSZ OLSZAŃSKI. FOT. Z ARCHIWUM KRZYSZTOFA DUCKIEGO

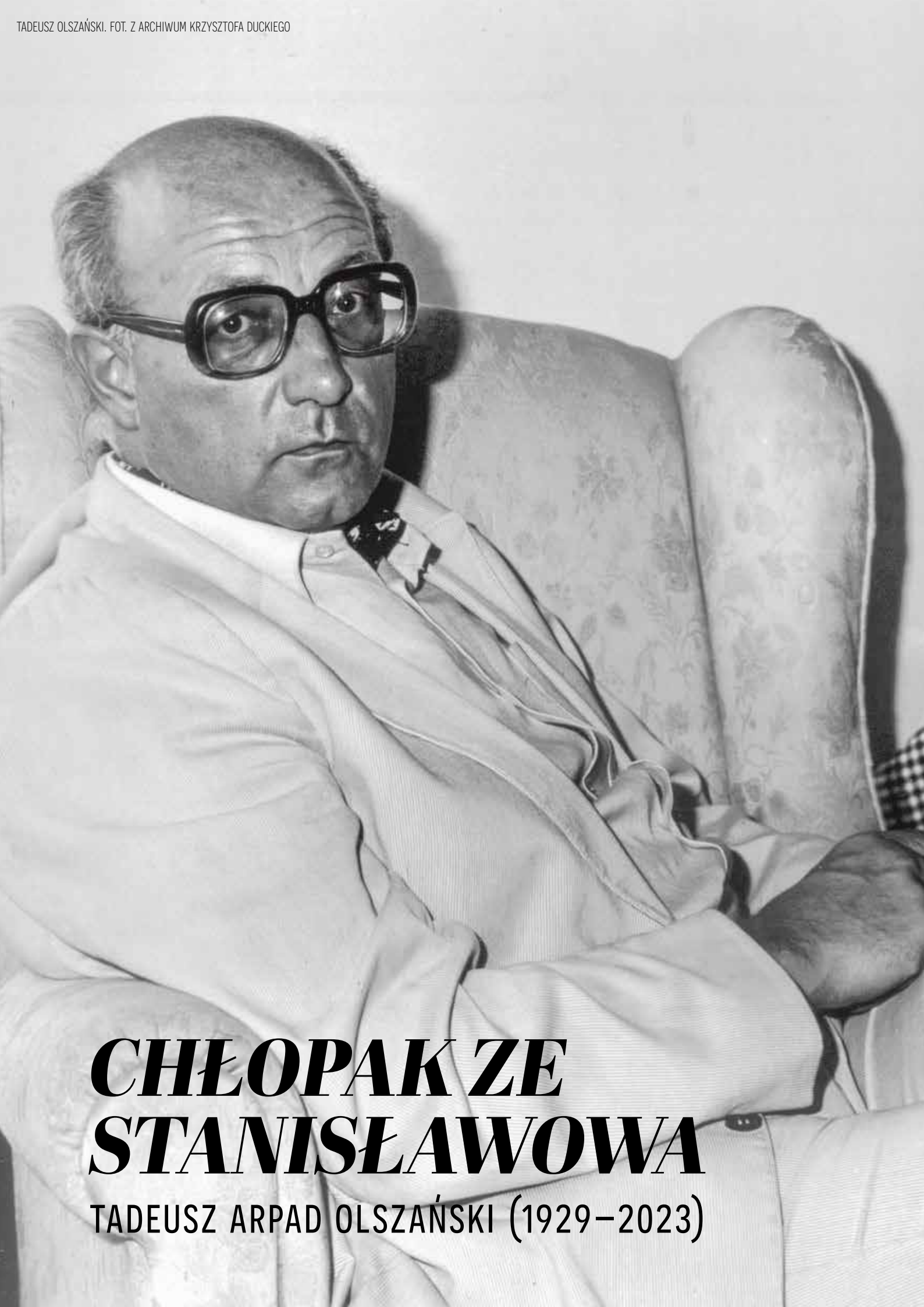

# *CHŁOPAK ZE STANISŁAWOWA*

## TADEUSZ ARPAD OLSZAŃSKI (1929–2023)

**Tadeusz Olszański, dziennikarz i publicysta, tłumacz i pisarz, urodził się w polsko-węgierskiej rodzinie w wielokulturowym Stanisławowie, w którym obok siebie i w zgodzie przez stulecia żyli Polacy i Rusini, Żydzi i Ormianie, Hucułowie i Węgrzy. Językiem polskim obdarował go ojciec, Tadeusz Olszański, lekarz, natomiast węgierski, mały Tadzik, „wyssał z mlekiem matki", Węgierki, Katarzyny Simenfálvy, co znacząco wpłynęło na jego zainteresowania i określiło jego życie zawodowe.**

*Nie jest łatwo napisać tekst pożegnalny o kimś, kogo się dobrze znało i z kim się przyjaźniło oraz pracowało w jednej redakcji, a kilkanaście lat później dzieliło się przygodę bycia polskimi korespondentami w Budapeszcie, a właściwie cały czas – od pierwszego spotkania w latach 70-tych minionego wieku aż do września 2023 roku – łączyła nas różnorodna działalność na wyjątkowej pod wieloma względami niwie polsko-węgierskiej.*

W 1943 roku Olszańskim udało się przedostać z okupowanej najpierw przez Sowietów, a później przez Niemców wschodniej Galicji na Węgry, a 14-letni Tadek natychmiast trafił do słynnego polskiego gimnazjum w Balatonboglárze, które rok później ukończył i do końca życia w superlatywach je wspominał. Kilka razy pisał o nim w swych publikacjach prasowych i książkach, a także w sposób bardzo emocjonalny o tej niezwykłej szkole opowiadał przed kamerą mojego filmu dok. „Węgierskie serce".

**Edukacja i sport**

Po ukończeniu studiów dziennikarskich na Uniwersytecie Warszawskim w 1952 roku z wielkim powodzeniem i sukcesami realizował się w tej profesji. Przez 15 lat w „Sztandarze Młodych" (1957–1971) kierował działem sportowym, uważanym za wiodący w prasie drukowanej. Spod jego ręki wyszło wielu wybitnych dziennikarzy sportowych, a on sam mocno zaznaczył swą obecność, pracując następnie w tygodniku „Sportowiec", redakcji sportowej TVP i KAW-ie. Z kolei w latach 1990–1994 jako stały korespondent Polskiego Radia i TVP w Budapeszcie relacjonował wydarzenia na Węgrzech i w Jugosławii, by zakończyć swą długą dziennikarską drogę w tygodniku „Polityka". Potwierdzeniem, że była udana i owocna, świadczy m. in. uznanie go – z okazji 100-lecia „Przeglądu Sportowego" – najlepszym dziennikarzem sportowym, a także Nagroda Fair Play UNESCO za jego batalię o Fair Play w polskim sporcie i napisaną z red. Janem Lisem książkę „Czysta gra". Natomiast Polski Komitet Olimpijski za jego działalność w tej organizacji w 2021 roku uhonorował go Medalem 100-lecia PKOL. Sportowi i jego bohaterom różnych dyscyplin Tadeusz poświęcił kilka książek, z których należy wymienić „Osobistą historię olimpiad" (2000, I wyd.), opartą m. in. na obecności i relacjonowaniu sześciu olimpiad od Rzymu (1960) po Moskwę (1980).

**Twórca przekładów**

Sport to jedna ze stron Tadeuszowego medalu. Miłośnicy cenionej w Polsce literatury węgierskiej zawdzięczają mu możliwość poznania ponad 40 tytułów wybitnych autorów. Aż trudno uwierzyć, że tłumaczył je w okresie intensywnej pracy w redakcjach sportowych. Niektóre tytuły jego przekładów:

Sándor Gergely „Po grudzie" (1965), Tibor Cseres „Zimne dni" (1968), Tibor Déry „Jednouchy" (1978), József Balázs „Madziarzy" (1979), György Moldova „Niezwyciężona jedenastka i inne opowiadania" (1980), Antal Végh „90 minut" (1983), László Gyurkó „W cieniu śmierci" (1987), Béla Hamvas „Filozofia wina" (2001) czy nowe tłumaczenie słynnej powieści Ferenca Molnára „Chłopcy z Placu Broni" (1989), która w niemal 40 językach znana jest, zgodnie z oryginałem, jako „Chłopcy z ulicy Pawła".

**Pál utca według Olszańskiego**

Ten ostatni z wymienionych przekładów Tadeusza zasługuje na specjalne potraktowanie. Głównie dlatego, że w pierwszym przekładzie z 1913 roku dostrzegł on istotne przeinaczenia, które zmieniają sens i przesłanie tego światowego bestsellera. Oddajmy głos Olszańskiemu, który we wprowadzeniu „Od tłumacza" napisał:

*„(...)Świadomie nie zmieniłem tytułu, jakim tę powieść opatrzyła Janina Mortkowiczowa, gdyż przez 75 lat i przez blisko 20 wydań, przez setki tysięcy egzemplarzy zaczytywanej na strzępy lektury szkolnej, tytuł ten zdobył nie tylko prawo obywatelstwa, lecz również trwałe miejsce w świadomości wielu pokoleń. Jest zresztą piękny i oddaje treść książki. O Plac bowiem toczy się wojna między chłopcami i jest on ważniejszy niż ulica Pawła czy Marii, przy których się znajduje. Jest też ten Plac czymś więcej niż miejscem zabaw. Dla Nemeczka, Boki i jego chłopców jest symbolem Ojczyzny. I to właśnie autorka pierwszego polskiego przekładu doskonale wyczuła.*

*Tym większe więc zaskoczenie w trakcie porównywania tekstu węgierskiego oryginału z polskim przekładem musiało wzbudzić nazwanie chłopców z Ogrodu Botanicznego czerwonoskórymi. W węgierskim oryginale ani śladu tego określenia. Feri Acz oraz jego chłopcy, którzy we wszystkim naśladowali swego wodza, nosili bowiem czerwone koszule, takie, jak Giuseppe Garibaldi, co expressis verbis akcentuje Molnár. To prawda, że chłopcy z Ogrodu Botanicznego byli uzbrojeni w tomahawki i dzidy, ale nie naśladowali Indian, lecz Garibaldczyków. Molnár nie użył wobec nich ani razu nazwy „czerwonoskórzy", lecz konsekwentnie określa ich „pirosingesek" czyli „czerwonokoszulowymi". I tak to było też tłumaczone na inne języki.*

*(...) To nie przypadek, że mała flaga, o którą toczyły się zacięte boje, była czerwono-zielona, że takież były barwy chłopców z Placu Broni. Bo były to narodowe kolory wojsk Wolnych*

# Tadeusz Olszański we wspomnieniach

We wrześniu odszedł Tadeusz Arpad Olszański, którego poznałam pod koniec lat 80-tych w Budapeszcie, i który – w niespodziewany sposób – stał się w tamtym czasie ważną dla mnie osobą. Brak człowieka unaocznia nam często, jak ważna była jego obecność i ile mu zawdzięczamy.

Ani wcześniej, ani później nie znałam nikogo, kto tak kochał życie i ludzi, z tak wspaniałym poczuciem humoru. Tadeusz miał wiele namiętności i pasji. Kochał sport, Węgry, dobrą kuchnię i komplementowanie kobiet, co wychodziło mu perfekcyjnie. Najbardziej kochał swoją rodzinę: dzieci i żonę Barbarę - Kitkę. Cóż to była za piękna para!

Z jego książek poznawałam Węgry, a podczas spotkań z nim wprowadzałam tę wiedzę w życie. Z książki „Przy węgierskim stole" korzystałam wielokrotnie, a z ostatniej „Było, minęło, zostało w pamięci" poznałam jego życie przed i po pobycie w Budapeszcie w roli dyplomaty i korespondenta.

Tadeusz był człowiekiem legendą; autorytetem w sprawach polsko-węgierskich, ale także w wielu innych tematach. Kochał pisać, relacjonować, objaśniać i z tych książek będą korzystały także kolejne pokolenia. A mnie pozostaną wspomnienia, które zawsze wywołują uśmiech na mojej twarzy. Jak dobrze, że mogłam Go poznać.

*Małgorzata Takács*

*Węgier w 1848 roku, kolory honwedów, czyli obrońców Ojczyzny. Nie przypadkiem też grupa zbierających kit chłopców na swojej chorągiewce wypisała zupełnie inne słowa niż te, które znalazły się w tłumaczeniu J. Mortkowiczowej. W oryginale na proporczyku znajduje się zwrot ze słynnej „Pieśni Narodowej" Sándora Petőfiego, recytowanej przez poetę w dniu wybuchu rewolucji 1848 roku. Mortkowiczowa tłumaczy ten zwrot: „Przysięgamy walczyć zawsze o wolność i o honor". A cytowany przez Molnára zwrot brzmi: „Przysięgamy! Nigdy już niewolnikami nie być nam!" (w przekładzie J. Wołoszynowskiego)."*

**I do szklanki**

To istotne sprostowania i już wiemy, dlaczego autor nowego przekładu podjął to wyzwanie. Tadeusz Olszański to jednocześnie pisarz, spod pióra którego wyszło wiele książek o tematyce węgierskiej. Wymieńmy kilka z nich: „Podróż na Węgry" (1975), „Budapeszteńskie ABC" (1976), „Synowie Arpada" (1988) czy „Nobel dla papryki" (I wyd. 1978). Do kolejnego wydania „Nobla..." z 2011 roku Tadeusz napisał:

*„Mam sentyment do pachnących papryką i winem Węgier. Przed transformacją, w trudnych czasach madziarska kuchnia była dla nas jedną z niewielu stref smacznego jedzenia. Uczyłem się wtedy od węgierskich przyjaciół jak gotować, aby po powrocie do domu zaprosić na pikantny gulasz polskich gości. A coraz liczniejsze zachwyty – jak tyś to zrobił? – skłoniły mnie do napisania książki. „Nobel dla papryki" nie jest zwykłą książką kucharską. Oprócz najważniejszych przepisów (75) napisałem bowiem o węgierskiej sztuce kulinarnej i jej tajnikach dosłownie od kuchni. I o tym za co prof. Albert Szentgyörgyi w 1937 roku jako pierwszy węgierski uczony dostał Nagrodę Nobla! No i książka zrobiła karierę, ukazała się w kilku nakładach w ponad 100 tys. egzemplarzy".*

**Wspomnienia z Kresów**

Kilka lat temu zapytany, która z twórczych dziedzin sprawia mu największą osobistą satysfakcję, Tadeusz odpowiedział: książki. Było to w 2008 roku po sukcesie „Kresy kresów. Stanisławów"„Iskry", wydawca, rekomendując ten tytuł m. in. napisały: „Tadeusz Olszański tym razem powraca do swych korzeni czyli trzeciego po Krakowie i Lwowie miasta Galicji Stanisławowa. Tygla wielu kultur o pasjonującej historii, dziś zapomnianego, z wytartą ze współczesnych map nazwą. Stanisławów założyli w XVIII wieku Potoccy, czyniąc zeń stolicę Podkarpacia i Pokucia".

Książka obudziła patriotyzm ostatnich stanisławowiaków oraz ich potomków, z którymi los obszedł się okrutnie, rozrzucając po Polsce i świecie. Do wydawcy i autora pisali więc i zgłaszali się osobiście krajanie autora z nowymi relacjami i archiwaliami. Tadeusz więc znów zabrał się do pracy i w 2010 roku ukazał się ciąg dalszy tej galicyjskiej opowieści pn. „Stanisławów jednak żyje".

Jego dokonania byłyby niepełne, gdybym przynajmniej nie wspomniał, że w latach 1986–1988 pełnił on funkcję z-cy dyrektora Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej w Budapeszcie, a w latach 1988–1990 nim kierował. Za swą działalność uhonorowany został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1999) i Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RW (2009).

Swój dorobek autorski dosłownie na ostatniej prostej, bo rok przed śmiercią, Tadeusz Olszański zamknął autobiografią „Było, minęło, zostało w pamięci", która ukazała się w 2022 roku. Rzeczywiście, było, minęło i zostałeś Tadeuszu w naszej pamięci.

GRZEGORZ ŁUBCZYK

ABSOLWENT UW, DZIENNIKARZ, AMBASADOR RP NA WĘGRZECH (1997–2001), AUTOR 10 KSIĄŻEK I 6 FILMÓW DOK. ORAZ KILKU WYSTAW O TEMATYCE POLSKO –WĘGIERSKIEJ, OD 20 LAT CZOŁOWY POPULARYZATOR FENOMENU WOJENNEGO UCHODŹSTWA POLSKIEGO NA WĘGRZECH ORAZ DOKONAŃ H. SŁAWIKA I J. ANTALLA SEN., INICJATOR I KOORDYNATOR BUDOWY POMNIKÓW WW. POSTACI W WARSZAWIE (2016) I BUDAPESZCIE (2017). ODZN. KRZYŻEM ŚREDNIM Z GWIAZDĄ ORDERU ZASŁUGI RW, HONOROWY OBYWATEL VÁMOSMIKOLA

# KURIER TATRZAŃSKI 3.0

*Krótka historia wysokogórskiej kontrabandy: nielegalny towar, trudne warunki i malownicza, surowa przyroda utrudniająca przeprawę. Stanowiące niegdyś granicę polsko-węgierską Tatry kilkakrotnie stanowiły scenerię dla szmuglowania niedozwolonych treści.*

Znany pewnie wszystkim osobom choćby pobieżnie zainteresowanym historią stosunków polsko-węgierskich Wacław Felczak, wsławił się, między innymi, jako kurier w okresie drugiej wojny światowej i organizator trasy kurierskiej przez Tatry. Była ona zresztą wykorzystywana przez szereg kurierów, takich jak (podaję za Wikipedią): Bronisław Czech, Helena Marusarzówna, Józef Uznański, Piotr Kolesar, Stanisław Motyka, Józef Daniel Krzeptowski, Stanisław Frączysty, Zbigniew Ryś, Jan Bobowski, Krystyna Skarbek, czy Wanda Modlibowska.

**Szmuglуj i pozwól szmuglować**

Kilkadziesiąt lat później trasę przez Tatry wykorzystywała do przekazywania informacji na Zachód oraz przywozu stamtąd bibuły tak zwana grupa taterników. Działała ona w okresie po studenckich zamieszkach 1968 roku, na skutek wpadki jej członkowie (Maciej Kozłowski, Jakub Karpiński i Małgorzata Szpakowska, Krzysztof Szymborski, Maria Tworkowska) zostali skazani na kary więzienia (patrz: hasło „Sprawa taterników" w Wikipedii)

Dowiedziałem się niedawno, że szlak przez Tatry był wykorzystywany także w latach 80-tych. Korzystał z niego węgierski opozycjonista Géza Buda do przenoszenia bibuły do Polski. Poniżej podaję, co mi opowiedział.

**Przemyca się tylko dwa razy**

Géza ze szlaku korzystał 3-4 razy, pierwszy raz w 1982 lub 1983 roku. Do Polski niósł węgierską bibułę wydawaną w Paryżu („Magyar füzetek"), np. „Darabbér" Miklósa Haraszthiego, „Egy önhit életrajza" Zoltána Zsille czy też „Tiéd az ország, magadnak építed..." Jánosa Kenediego a także polskojęzyczne publikacje paryskiego Instytutu Literackiego. Wszystkie one jakoś trafiały na Węgry (szczegółów nie zna), stamtąd Géza zabierał je do Polski, dokładając do tego bibułę wydawaną już na Węgrzech: „Beszélő", „Hírmondó", „Demokráta".

**Licencja na szmuglowanie**

Technika przemytu była przemyślna. Plecak wypakowany dwudziestoma kilogramami bibuły Géza zostawiał w schronisku pod Rysami po czechosłowackiej stronie (Chata pod Rysmi). Potem przechodził oficjalnie przez granicę do Polski w Łysej Polanie. Następnie wracał po plecak do Czechosłowacji przez Rysy (na sam szczyt nie trzeba było wchodzić, istniało wokół niego obejście) gdzie nie było kontroli granicznej.

Dalej jechał autobusem do Krakowa, stamtąd natomiast pociągiem do Warszawy, gdzie zostawiał ładunek. Adresy dostawał na Węgrzech, nie znał tych ludzi. Dostawcą towaru oraz źródłem kontaktów w Polsce był mieszkający w Paryżu Péter Kende, Gézę poznał z nim György Bence.

**Bibuły są wieczne**

Dwa razy woził bibułę do Gdańska, raz odbierał ją od niego późniejszy prezydent miasta Paweł Adamowicz. Kto to był, okazało się podczas otwierania Europejskiego Centrum Solidarności, gdzie obaj się spotkali.

Sam pomysł wykorzystania Tatr do takiego przemytu nie był inspirowany historią tatrzańskich kurierów czy też sprawą taterników, ale spotkaniami polskiej i węgierskiej opozycji na granicy, a także spotkaniami ówczesnego kardynała Wojtyły z młodzieżą słowacką, które też miały tam miejsce.

Tak więc Tatry, ten najtrudniejszy do pokonania kawałek granicy polskiej, paradoksalnie znów okazały się być bramą umożliwiającą przepływ wolnej informacji. Kto wie, może i kiedyś w przyszłości spełnią jeszcze podobną rolę. To jeszcze jeden powód, żeby kochać te góry.

*Jerzy Celichowski*

GÉZA BUDA Z KOLEGĄ GÉZĄ SÁSKĄ, OK. 1980 ROKU, FOT. ISTVÁN JÁVOR

# PAMIĘCI SŁAWIKA I ANTALLA

## PAMIĘTAMY I DZIĘKUJEMY

*Przed warszawskim pomnikiem dwóch wielkich „Sprawiedliwych": Henryka Sławika i Józsefa Antalla w Dolince Szwajcarskiej odbyła się kolejna uroczystość upamiętniająca braterską postawę Węgrów wobec Polaków podczas II wojny światowej. Z inicjatywy Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Stowarzyszenia Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło oraz Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie już po raz szósty od odsłonięcia tego pomnika w 2016 roku warszawiacy powiedzieli Bratankom: „Pamiętamy i dziękujemy!"*

Uczyniliśmy to również 18 września br. czyli dokładnie w dniu, w którym przed 84 laty premier Królestwa Węgier Pál Teleki – po agresji zbrojnej i zajęciu 17 września 1939 roku wschodniej Rzeczpospolitej przez wojska sprzymierzonego z Hitlerem Stalina – podjął odważną decyzję o otwarciu węgierskiej granicy przed 120-140 tysiącami polskich uchodźców wojennych – żołnierzami, cywilami, w tym kilkunastoma tysiącami uczniów w różnym wieku i studentami. Jak Czytelnikom „Polonii Węgierskiej" wiadomo, nasi rodacy nie tylko zostali przyjęci, ale stworzono im warunki do pracy i nauki, do godnego przetrwania wojny, jednocześnie umożliwiając do połowy 1940 roku przerzucenie w sposób konspiracyjny ok. 35 tys. naszych żołnierzy z Węgier do Francji do tworzonej tam pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego nowej armii polskiej.

**Antall, Sławik i Ulmowie**

Warszawska uroczystość odbyła się kilka dni po wyniesieniu na ołtarze niezwykłej w swym zachowaniu Rodziny Ulmów z Markowej na Podkarpaciu, która za przyjęcie pod swój dach i opiekę nad rodziną żydowską z tej miejscowości, ukrywającą się przed niemieckimi zbrodniarzami, zapłaciła najwyższą cenę. Ulmowie wiedzieli jak niebezpiecznego podjęli się zadania, a mimo to świadomie podali rękę będącym w potrzebie, uważając, że tak właśnie należy postąpić w zgodzie z chrześcijańskim nakazem miłości bliźniego!

Tej zasadzie wierni byli również Sławik z Antallem, wzorowi opiekunowie polskich uchodźców. Obaj, podobnie jak Ulmowie, mając świadomość konsekwencji swych czynów, nie zawahali się otworzyć swych serc przed potrzebującymi szczególnej pomocy polskimi Żydami-uchodźcami i przez kilka lat – od stycznia 1940 roku do okupacji Węgier przez Niemców w marcu 1944 roku – wyrabiali im nowe dokumenty tożsamości – przepustki w życie. I zapłacili za swe postępowanie, aresztowaniem, brutalnymi przesłuchaniami, biciem. Katowany prezes Komitetu Obywatelskiego nie zdradził przyjaciela, dzięki czemu Antall przeżył, a on, Sławik, w sierniu 1944 roku został powieszony w hitlerowskim obozie zagłady Mauthausen-Gusen. Wielcy i wspaniali!

**Cześć, pamięć i wdzięczność**

Po hymnach Polski i Węgier odczytane zostały listy okolicznościowe od pani Elżbiety Witek, Marszałek Sejmu RP i pana Tomasza Grodzkiego, Marszałka Senatu RP.

O serdeczności i różnorodnej pomocy i opiece władz i społeczeństwa węgierskiego nad Polakami w swym wystąpieniu mówił szef UDSKiOR minister Jan Józef Kasprzyk. Przypomniał zbrodniczy pakt Ribbentrop-Mołotow, zawarty w końcu sierpnia 1939 roku, który przypieczętował tragiczny los Polski i Polaków. Minister podzielił się też węgierską historią swego dziadka, uchodźcy. W jednym z zachowanych i przechowywanych niczym relikwia listów, uspokajając rodzinę, napisał on: „Węgrzy się nami opiekują!"

Z kolei pani ambasador Węgier Orsólya Kovács, nawiązując do licznych wspomnień uchodźców, przywołała atmosferę ze stacji i dworców kolejowych, na których w pamiętnym Wrześniu 1939 licznie zgromadzeni mieszkańcy poszczególnych miejscowości witali Polaków chlebem i pogacsami, różnego rodzaju wędlinami, winogronami, winem... W imieniu Węgrów Pani Ambasador podziękowała za składane na jej ręce wyrazy wdzięczności za tamte lata, a organizatorom tych rokrocznych uroczystości przed pomnikiem wielkich „Sprawiedliwych" i za pielęgnowanie pamięci o czynach i szlachetności jej rodaków wobec Polaków w czasie wojny.

**Pro Bono Poloniae**

Trzeci z mówców, były ambasador RP w Budapeszcie Grzegorz Łubczyk, inicjator tych upamiętnień, gros uwagi poświęcił dokonaniom pomnikowych postaci, w tym uratowaniu przez nich – według Instytutu Yad Vashem – ok. pięciu tysięcy polskich Żydów-uchodźców. Zacytował kilka wypowiedzi

odnalezionych w 2004 roku w Izraelu wychowanków słynnego sierocińca dzieci żydowskich w Vácu, założonego przez Sławika i Antalla w 1943 roku i nazwanego dla kamuflażu „Sierocińcem Dzieci Polskich Oficerów".

Jedna z nich, Cipora Lewawi, z d. Cyla Ehrenkranz powiedziała: „Ja wierzę, że on, pan Sławik, był boskim posłańcem. Niemcy zrobili to, że zostałam jedna na tym świecie. Jeśli więc dziś żyję i mieszkam w Izraelu i mam tak dużą, własną rodzinę, dzieci, wnuków i prawnuków, w sumie ponad 30 osób, to dlatego, że Sławik mnie uratował. I Antall też. To posłańcy Pana Boga. Inaczej nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego dla nich tak ważne było to, co dla nas robili..."

Podczas części oficjalnej minister J. J. Kasprzyk w uznaniu zasług w krzewieniu postaw patriotycznych poprzez m.in. książki i filmy o fenomenie wojennego uchodźstwa polskiego na Węgrzech oraz inicjatywę budowy pomników H. Sławika i J. Antalla w Warszawie i Budapeszcie odznaczył Grzegorza Łubczyka medalem Pro Bono Poloniae.

ŹRÓDŁO: SPRAWIEDLIWI.ORG.PL

### Gościnność w niespokojnych czasach

O tym jak byli uchodźcy wiele zawdzięczają niezwykłej gościnności Węgrów potwierdzili swą obecnością przed pomnikiem swych dobrodziejów: boglarczycy – Bogumił Dąbrowski, Alina Wołosewicz-Zdziechowska i Tadeusz Peretjatkowicz oraz Andrzej Cybulski i Paweł Biedka, a także członkowie rodzin uchodźców: Andrzej Zwierzchowski, syn kpr. Zygmunta Zwierzchowskiego i Zbigniew Borówko, krewny Zbigniewa Borówki, który po aresztowaniu H. Sławika pełnił rolę głównego opiekuna Polaków pod skrzydłami węgierskiej filii Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Podobnie jak w latach poprzednich była obecna na uroczystości córka chrzestna H. Sławika – Mirosława Nastrożna z mężem Jerzym.

Wzruszającym momentem było podziękowanie połaczone z modlitwą za węgierskich opiekunów Polaków dyrektora Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie ks. Leszka Kryży w otoczeniu trzech kapelanów Wojska Polskiego.

Uroczystość z ceremoniałem wojskowym zakończyło składanie kwiatów przed pomnikiem H. Sławika i J. Antalla przez byłych uchodźców, a nastepnie przez delegacje i przedstawicieli m.in.: Sejmu i Senatu RP, UDSKiOR, Ambasady Węgier, Urzędu m. st. Warszawy, dzielnic Śródmieścia i Bemowa, Instytutu Felczaka, Muzeum Historii Polski, Stowarzyszenia Polskich „Sprawiedliwych", Instytut Pileckiego, Stowarzyszenie Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło.

Pomnik przy ul. Chopina w Dolince Szwajcarskiej, odsłonięty w 2016 roku, stał się głównym miejscem w Warszawie, w którym rokrocznie we wrześniu, miesiącu pamięci, kłaniamy się i wyrażamy wdzięczność Węgrom za ich niezwykłą postawę i zachowanie wobec Polski i Polaków, wziętych w wojenne kleszcze przez dwa zbrodnicze totalitaryzmy.

### Historia w oczach młodego pokolenia

Niebywale ważne, gdy przed Sławikiem i Antallem stają uczniowie. To dla nich lekcja budującej historii z czasów, które oby nigdy się nie powtórzyły, choć w dobie trwającej zbrojnej agresji Rosji na Ukrainę pojawia się niepewność. To dla nich jednocześnie lekcja/przykład przyjaźni prawdziwej Węgrów z Polakami oraz opowieść o poruszającej relacji na śmierć i życie Polaka i Węgra, Sławika i Antalla. Uczniowie dowiadują się też o czymś, czego nie ma w ich podręcznikach, że w 1939 roku nikt w Europie nie zachował się wobec naszych rodaków równie przyzwoicie jak uczynili to węgierscy Przyjaciele!

Taką plenerową lekcję jako pierwsi odebrali uczniowie z Szerokiej, dziś dzielnicy Jastrzębia-Zdroju, miejsca urodzin Henryka Sławika, którzy ze sztandarem swej Szkoły Podstawowej, noszącej imię ich wybitnego Krajana, wzięli udział w odsłonięciu pomnika. Drugiej lekcji wysłuchali uczniowie warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 12 im. Powstańców Śląskich. We wrześniu zaś tego roku już po raz drugi przed pomnikiem dwóch „Sprawiedliwych" stanęli i opowieści o odwadze, opiece i braterstwie w dobie upadku wszelkich wartości wysłuchali uczniowie Zespołu Szkół nr 6 im. Króla Jana III Sobieskiego w Jastrzębiu-Zdroju ze swym profesorem historii Marianem Janeckim, byłym prezydentem tego miasta, który wiele uczynił i robi to nadal, by upowszechniała się wiedza o takich ludziach jak Sławik i Antall.

*Grzegorz Łubczyk*

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko Co Najważniejsze" w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.

# ZAMORDOWANI ZA LUDZKĄ DOBROĆ

## W IMIĘ SPRAWIEDLIWOŚCI

*Polska rodzina złożona z męża, żony i siedmiorga małych dzieci 10.09.2023 r. została ogłoszona błogosławioną. Są to Józef i Wiktoria Ulmowie wraz z dziećmi. Rodzina, którą w marcu 1944 roku rozstrzelano na podwórku ich domu w polskiej wsi Markowa, leżącej dziś na pograniczu Polski i Ukrainy. Ich jedyną winą było to, że przez półtora roku ukrywali i żywili w swoim domu dwie rodziny żydowskie, łamiąc w ten sposób niemieckie prawo, które w okupowanej przez Niemców Polsce nakazywało każdego Żyda wydać w ręce władz - tak, by te mogły niezwłocznie pozbawić go życia.*

Prawo w okupowanej przez Niemców Polsce nakazywało wydać każdego Żyda w ręce niemieckich władz. Łamanie tego prawa oznaczało wyrok śmierci na całą rodzinę. Nie ustalono nigdy, kto doniósł niemieckim władzom, że rodzina Ulmów nie stosuje się do tego prawa. W każdym razie przybyli do Markowej żandarmi faktycznie stwierdzili obecność ośmiorga Żydów w polskim domu, więc na miejscu zabili obie rodziny żydowskie jako wyjęte spod prawa. Następnie rozstrzelali Józefa i Wiktorię Ulmów, po czym (jak opowiedział jeden ze świadków) chwilę zastanawiali się, co zrobić z ich licznymi dziećmi. Ponoć jednak doszli do wniosku, iż „aby wioska nie miała z nimi kłopotu", lepiej również wszystkie je zabić. Główny oprawca – niemiecki porucznik Eilert Dieken, dowodzący egzekucją – nie był nawet członkiem partii hitlerowskiej NSDAP, więc po II wojnie światowej jako „zwykły Niemiec" służył w policji demokratycznych Niemiec Zachodnich i umarł wiele lat później, otoczony rodziną i szacunkiem swoich niemieckich sąsiadów.

**Prawo najeźdźcy**

Historyczne okoliczności tamtego wydarzenia są często zapominane albo przeinaczane. W lecie 1941 roku, po inwazji Hitlera na Sowiety, Niemcy postanowili jako pierwszych zgładzić Żydów żyjących od wieków na rozległych terenach okupowanego państwa polskiego. Masowe egzekucje całych miasteczek i wsi żydowskich rozpoczęto od wschodnich kresów państwa, by wkrótce stworzyć pierwsze obozy zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, zlokalizowane w ówczesnym centrum okupowanego terytorium Polski. Wkrótce jednak okupanci zauważyli, że podbite narody zaczęły pojmować całą grozę nowej niemieckiej polityki, a dzięki pomocy Polaków, Białorusinów, Ukraińców – będących obywatelami okupowanego państwa polskiego – coraz liczniejszym Żydom udaje się znaleźć ocalenie.

Niemiecka władza uznała wtedy, że zaplanowana w styczniu 1942 roku (podczas niesławnej konferencji rządu niemieckiego w Wannsee) zagłada wszystkich Żydów europejskich na terytorium Polski nie uda się, jeśli równocześnie nie sterroryzuje się nieżydowskich obywateli okupowanego kraju. Dlatego niemiecki gubernator Hans Frank w październiku 1941 roku ustanowił wyjątkowe prawo, nakazujące karać śmiercią każdego, kto okaże jakąkolwiek pomoc wyjętym spod prawa Żydom. Ale i ten poziom terroru okazał się nie dość skuteczny, bo w roku następnym, 1942, rozszerzono karę na każdego, kto choćby tylko nie doniesie władzom o wiadomym sobie przypadku okazania pomocy Żydowi.

**Śmierć moralności**

Chyba nikt nigdy nie zaprowadził takich praw, które śmiercią karałyby przypadki elementarnej ludzkiej dobroci: podanie chleba albo udzielenie schronienia. Nawet sami Niemcy nie narzucili takich praw nigdzie indziej poza terytorium Polski. Ale okupowana Polska miała nadal walczącą z Niemcami Armię Krajową i swoje ukrywające się władze podziemne. Te zaś apelowały do mieszkańców, aby pomimo skrajnego terroru nie poddawać się niemieckim zarządzeniom, mającym osaczyć Żydów i zmusić wszystkich obywateli do jakiejś formy partycypacji w ludobójstwie. Podziemne polskie władze stworzyły nawet specjalną instytucję, o nazwie Rada Pomocy Żydom, która tysiącom Żydów umożliwiła otrzymanie mieszkania, fałszywych dokumentów i pieniędzy koniecznych do przetrwania.

**Błogosławieni**

Wnikliwy badacz tamtej historii, prof. Grzegorz Berendt z Gdańska ze smutkiem stwierdza, że wobec takich praw ustanowionych przez Niemców było

ZDJĘCIE RODZINY ULMÓW, FOT. INSTYTUT NOWYCH MEDIÓW

tylko „relatywnie niewiele" osób, które zdecydowały się na pomoc Żydom. Berendt szacuje tę liczbę (w kraju liczącym ponad trzydzieści milionów mieszkańców) na kilkadziesiąt tysięcy, głównie Polaków, ale także Ukraińców i Białorusinów będących polskimi obywatelami. Dziesięć tysięcy spośród nich jest dziś znanych z imienia i nazwiska, głównie dzięki relacjom Żydów ocalałych z pomocą tych niezwykłych ludzi. Siedem tysięcy ma swoje honorowe drzewko w jerozolimskim muzeum Jad Waszem. A wśród ocalałych Żydów są tacy jak pani Stella Zylbersztajn, która zdołała przeżyć, bo uzyskała wtedy pomoc ze strony niemal sześćdziesięciu Polaków.

W rozumieniu chrześcijan ogłoszenie kogoś „błogosławionym" oznacza uznanie jego świętości. Zatem chrześcijanin może się teraz modlić do Józefa, Wiktorii i każdego z ich siedmiorga dzieci albo też zwracać się do Boga za ich duchowym pośrednictwem. Ich obrazy i figury wkrótce staną na ołtarzach wielu świątyń, i to zapewne nie tylko w Polsce. A trzeba pamiętać, że męczennicy są świętymi szczególnego rodzaju, i to bynajmniej nie tylko w tradycji chrześcijańskiej. W całej ludzkiej cywilizacji od niepamiętnych czasów zakorzeniona jest przecież głęboko idea, wedle której męczeńska śmierć stanowi usprawiedliwienie życia, a człowiek oddający życie w efekcie radykalnego praktykowania miłości wobec innego człowieka – to postać bohatera, mistrza, świętego.

**Wewnętrzna dobroć ludzi**

To Sokrates (taki, jakim pokazał nam go w „Fedonie" Platon) jest odkrywcą prawdy, iż gotowość na śmierć w imię sprawiedliwości jest najsilniejszym i ostatecznym dowodem wartości naszego życia. A Założyciel chrześcijaństwa dodał do tego jeszcze naukę, wedle której „nie ma większej miłości, niźli oddać życie za przyjaciół". Jak jasno pokazują świadectwa zebrane w toku tzw. procesu beatyfikacyjnego, Ulmowie byli rodziną gorliwie chrześcijańską i wiedli uczciwe, pracowite i pobożne życie. Zapewne dobrze znali niemieckie prawo skazujące na natychmiastową śmierć za pomoc Żydowi, tym bardziej że okupacyjne władze nachalnie obwieszczały je każdego dnia, ogłaszając zarazem listy Polaków, na których wykonano już z tego tytułu egzekucje. A jednak świadomie, przez długie półtora roku, każdego dnia podejmowali ryzyko śmierci, w imię nakazu miłości bliźniego. Męczeństwo uczyniło ich świadkami słuszności tego nakazu, a im samym otworzyło bramę do nieśmiertelności.

JAN ROKITA

FILOZOF POLITYKI, ABSOLWENT PRAWA UJ, DZIAŁACZ OPOZYCJI SOLIDARNOŚCIOWEJ, POSEŁ NA SEJM W LATACH 1989–2007, BYŁY PRZEWODNICZĄCY KLUBU PARLAMENTARNEGO PLATFORMY OBYWATELSKIEJ. DZIŚ WYKŁADOWCA AKADEMICKI.

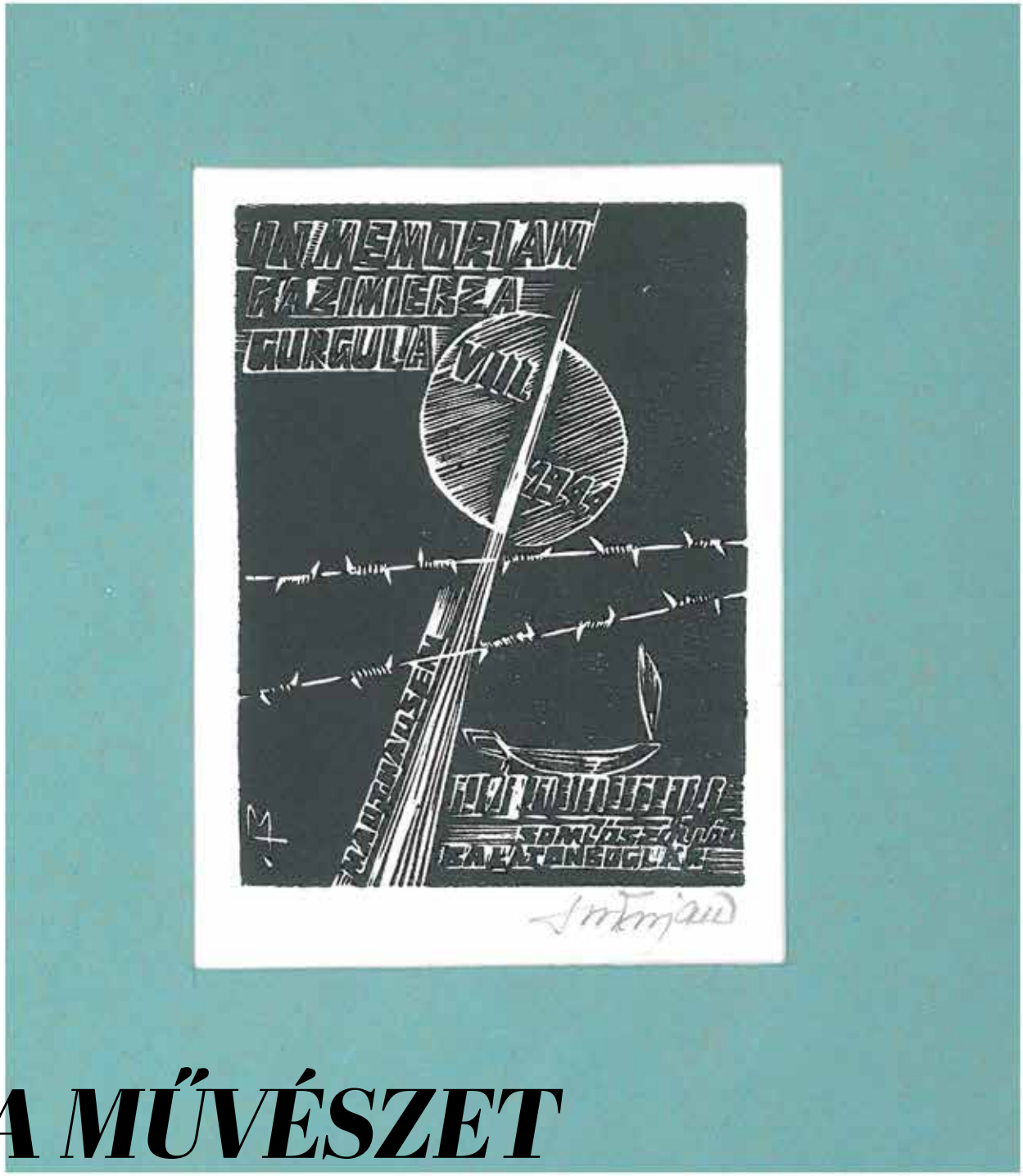

# A MŰVÉSZET ÉS A HÁBORÚ

## BOGLÁR MINDIG ÉS MINDENBEN JELEN VAN

*Trojan Marian József 1931-ben született a lengyelországi Przemyślben. A II. világháború kitörését követően családjával együtt Magyarországra menekült, majd a háború végeztével visszatért hazájába. Balatonboglár és a menekültügy emlékezete Trojan Marian József grafikusművész munkásságában.*

Ahogyan minden emléktárgynak, úgy minden műalkotásnak is megvan a maga története. Életünk során számtalan különös hangvételű elbeszélés születik meg bennünk. Ez az apró, könnyed, szinte légies mozzanatokból, vagy éppenséggel súlyos, néha borzalmas órák terhéből álló történethalmaz meghatározó inspirációt jelent a művészek számára. Az átélt pillanatok otthagyják lenyomatukat a színekben, formákban, és jelen vannak egy-egy gesztusban, arcvonásban.

**Vihar előtti csend**

Felkavaró, komor történet kezdődött el 1939 szeptemberében is... Egy hónappal korábban még kevesen sejtették Lengyelországban, hogy hamarosan tragikus és félelemmel teli események színhelyévé fog válni Kelet-Közép-Európa legnagyobb országa. A korabeli filmfelvételek tanúsága szerint 1939 nyarán elegáns urak és hölgyek sétáltak a varsói parkokban, fiatal anyák babakocsit toltak, s közben kedélyesen csevegtek egymással, talán a legújabb divatot firtató kérdésekről. Az emberek valószínűleg mit sem sejtve, kedélyesen szürcsölgették reggeli teájukat a tengerparti nyaralók teraszán és a zsúfolásig megtelt strandokon boldogan csobbantak az óriásmedencék halványzöld vízébe.

**Egy megrázó szeptember elseje**

Aztán néhány hét múlva elkezdődött a XX. század egyik legmegrázóbb fejezete. 1939. szeptember 1-jén Németország északról, délről és nyugat felől lerohanta Lengyelországot, majd ezt követően szeptember 17-én a szovjet hadsereg kelet felől támadta meg az országot.

Ilyen körülmények között több tízezer lengyelnek kellett elhagynia az otthonát. Rémületben és félelemben kellett összekészíteniük azt a kis csomagot, ami a legszükségesebb és egyben számukra legfontosabb tárgyakat tartalmazta, mindazt, amit magukkal vihettek az ismeretlenbe tartó útjukra. Így tett a Przemyśl-ben élő Trojan család is. Az akkor nyolcéves Marian szüleivel, Annával és Władysław-val valamint bátyjával, Bolesław-val együtt elhagyta a Kis Rómaként is emlegetett várost. A San folyón átívelő hidat ekkorra már felrobbantották, így csónakkal kellett átkelniük, hogy elérjék a menekülteket szállító vonatot. Bombatámadások sora nehezítette útjukat, míg végül aztán szeptember 19-én elérték a magyar határt. Előbb Miskolcra, majd Füzesabonyba, innen pedig Egerbe mentek. Aztán újból visszakerültek Füzesabonyba, ahol a Kelemen család vette pártfogásába a lengyel családot.

**Biztonságban**

Számos helyen megfordultak Magyarországon, míg végül eljutottak Balatonboglárra, ahol az idősebb fiú a lengyel gimnázium tanulója lett. Az apa, Władysław Trojan látta el az iskola pedellusi feladatait, a nyolcéves Marian pedig rendkívül talpraesett és jó nyelvérzékkel rendelkező fiúként sokszor segített szüleinek a munkában, és abban is, hogy szót értsenek a magyarokkal. Legnagyobb büszkeségére Varga Béla plébános ministránsa lehetett, aki Háromjános Jóskának keresztelte el, és akire élete végéig a legnagyobb szeretettel és hálával emlékezett vissza. Igen, rendkívül hálás volt a magyaroknak, hogy a vészterhes időben sok ezer honfitársával együtt befogadták az ő családját is. Azt sem felejtette el, hogy segítőik minden erejükkel próbálták elviselhetőbbé tenni az otthon és Lengyelország hiányát. Ez a hálaérzet végigkísérte egész életét; szeretettel gondolt vissza a magyarokra, akkor is, mikor a háború befejeztével visszatért Przemyślbe, aztán később is, mikor hosszas levelezés után 1956-ban feleségül vette azt a Kelemen Mártát, kinek szülei 1939 szeptemberében pártfogásukba vették az egész családot Füzesabonyban.

**Emlékezve Magyarországról**

Trojan Marian József , aki közben képzőművészeti tanulmányokat folytatott Krakkóban, 1957-ben végleg letelepedett Magyarországon. Túlzás nélkül állíthatjuk, hogy nem volt olyan év, amikor ne emlékezett volna meg valamilyen módon, általában egy emléklap, egy érem vagy egy grafikai sorozat formájában a családját és honfitársait befogadó és segítő magyarokról. A háború traumatikus eseménye ott kísértett emlékezetében; mindig pontosan vissza tudta idézni, hogy pontosan mikor és milyen módon lépte át szüleivel a magyar határt 1939-ben, és gondosan őrizte emlékeiben a Balatonbogláron töltött napokat is.

1989-ben, a háború kitörésének 50. évfordulóján így nyilatkozott a Vasárnapi Dunántúli Naplónak „Nekem egy hazám van (...), Lengyelország és Magyarország együtt... és Boglár mindig és mindenben jelen van. Boglártól konkrétan Varga Bélától kaptam azt a szellemi töltetet, amely egész személyiségemet, jövőmet meghatározta."

**Fontos emberek és az ábrázolásai**

Balatonboglár és az ott működő Lengyel Ifjúsági Tábor szinte állandó témaként jelent meg grafikáin és ex librisein. A nagy példakép, Varga Béla plébános portréját gyakran társította a Kotsis Iván tervezte balatonbogláti templom épületével, mely „campanile" jellegű tornyával egyszerre volt a művész számára a modern építészet megtestesülése, s egyben a különleges gyermekkor szimbóluma is. Különösen megható az a grafikai lap, mely az alkotó édesapja, Władysław Trojan emlékére készült. A linóleummetszeten kissé síkszerűen, semleges háttér előtt ábrázolt alakot látunk, aki csengőt és osztálykönyvet tart a kezében. A metszet letisztult képi világa nem is sejteti a komor eseményeket, csupán a férfi gondterhelt arckifejezése árulkodik a bizonytalan helyzetről.

A művész remek jellemábrázoló képességét a lengyel menekültügy magyar szereplőit felvonultató linóleummetszet -sorozatában is kamatoztatta. Az 1999-ben készített grafikák olyan kiváló személyiségeket jelenítenek meg, mint id. Antall József menekültügyi kormánybiztos, Teleki Pál miniszterelnök, Salamon Rácz Tamás a Magyar-Lengyel Menekültügyi Bizottság titkára, Kögl Lénárd, aki káplánként Varga Béla mellett teljesített szolgálatot, vagy Dóró Gábor, a Magyar-Lengyel Cserkészkör vezetője. A különleges arcképcsarnokban helyet kapott Angelo Rotta pápai nuncius is, aki különösen sokat tett a Magyarországon tartózkodó lengyel menekültekért. A sorozat egyik legszebb darabja a Teleki Pált ábrázoló metszet, mely megrendítő őszinteséggel mutatja be a tragikus sorsú politikust.

**Tragikus múlt dacára szépet alkotni**

Trojan Marian József, lévén, hogy maga is „boglarczyk" volt, sohasem feledkezett meg a szörnyű dátumról, mely lehetetlenné tette, hogy valódi gyermekkora legyen. Így a II. világháború kitörésének kerek évfordulóira emléklapokat, és azokkal azonos képi világú érmeket tervezett. A hatvanadik évforduló alkalmából született meg az a metszet és kisplasztika, melyen egyszerű, letisztult szimbólumrendszer segítségével idézi fel a múltat a művész ; a körformát két részre osztja, az egyik mezőben a lengyel címerpajzsot helyezi el a koronás sassal, felette az „Uchodźcy polscy na Węgrzech" felirat, míg a másik a másik mezőben, semleges háttér előtt a magyar címer látható a koronával, és a „Lengyel menekültek Magyarországon" felirattal. A kompozícióról nem hiányozhatnak a történelmi dátumok sem: 1. IX. - 17.IX. 1939- 1999.

Vajon el lehet-e mesélni egy történetet úgy, hogy a szenvedést csupán a sötét háttérből előretörő néhány vonal jelezze? A kérdésre választ adhat az a műanyagmetszet sorozat, mely a varsói felkelés 50. évfordulójára készül el Trojan aprócska műhelyében. Az 1994-ben született „In memoriam..." lapok a hitleri haláltáborok lengyel áldozataira emlékeznek (In memoriam Henryka Sławika, In memoriam Kazimierza Gurgula). A kisméretű grafikák döbbenetes puritanizmusa, a fekete hátteret felszabdaló szögesdrót darabok és a közéjük beékelődő egyszerű feliratok és szimbólumok szinte tapinthatóan fogalmazzák meg a tragédiát és a tragédián túli ürességet.

Hogyan lehet túlélni ennyi szörnyűséget és fájdalmat? Van-e értelme a mindennapoknak egy traumáktól terhelt múlt után? Trojan kisgyermekként szembesült a háborúval, annak minden borzalmával, és lélekölő erejével. Mélyen hívő emberként rendkívül foglalkoztatta a szenvedés és az áldozatvállalás kérdése, mely témákat gyakran Krisztus kínhalálával állította párhuzamba. Az 1990-es és 2000-es évek elején készült monotípiáin a szenvedés és megváltás gondolata a szögesdrótháló mögött felsejlő feszületábrázolásokban nyer kifejezést (Rabságban, In memoriam II. világháború). Háború rémületeit megélni elviselhetetlen, de a képzőművészet terápiaként szolgálhat. Ezenkívül segíthet a traumák feldolgozásában és kifejezésében.

**Háborúk értelmetlensége**

Trojan Marian József gazdag oeuvre-jében jelentős helyet foglalnak el a lengyel menekültüggyel és általában a háborús tematikával foglalkozó alkotások. Trojan mindig is érzékenyen reagált a világban zajló eseményekre, különösen megérintette a háború sújtotta térségekben élők sorsa, s ez grafikai munkásságában is kifejezésre jutott. A délszláv konfliktusra reflektáló, 1995-ben készített Délszláv Madonna című alkotása hűen tükrözi mindazt, amit a háború embertelen mivoltáról gondolt. A monotípián Máriát látjuk gyermekével a kép síkját átszövő szögesdrótháló mögött. - Egyetlen háborúnak sincs értelme, de talán mégis van remény, hogy valami csoda folytán a szögesdrótok egyszer csak eltűnnek...

Szomorú felfedezni, hogy mennyire aktuális üzeneteket hordoznak Trojan Marian alkotásai, azé a művészé, aki élete végéig hálás szívvel gondolt az őt és családját megmentő magyarokra.

TROJAN MÁRTA

MŰVÉSZETTÖRTÉNÉSZ, A KRAKKÓI JAGELLÓ EGYETEMEN SZERZETT DIPLOMÁT. A MAGYARORSZÁGI LENGYELSÉG MÚZEUMÁVAL MAJD KÉSŐBB A LENGYEL KUTATÓINTÉZET ÉS MÚZEUMMAL EGYÜTTMŰKÖDVE, KURÁTORKÉNT SZÁMOS EGYÉNI ÉS CSOPORTOS KIÁLLÍTÁST SZERVEZETT A MAGYARORSZÁGON ÉLŐ LENGYEL SZÁRMAZÁSÚ KÉPZŐMŰVÉSZEK ÉS IPARMŰVÉSZEK MUNKÁIBÓL. 1998 ÉS 2002 KÖZÖTT AZ EGRI LENGYEL ÖNKORMÁNYZAT ELNÖKE.

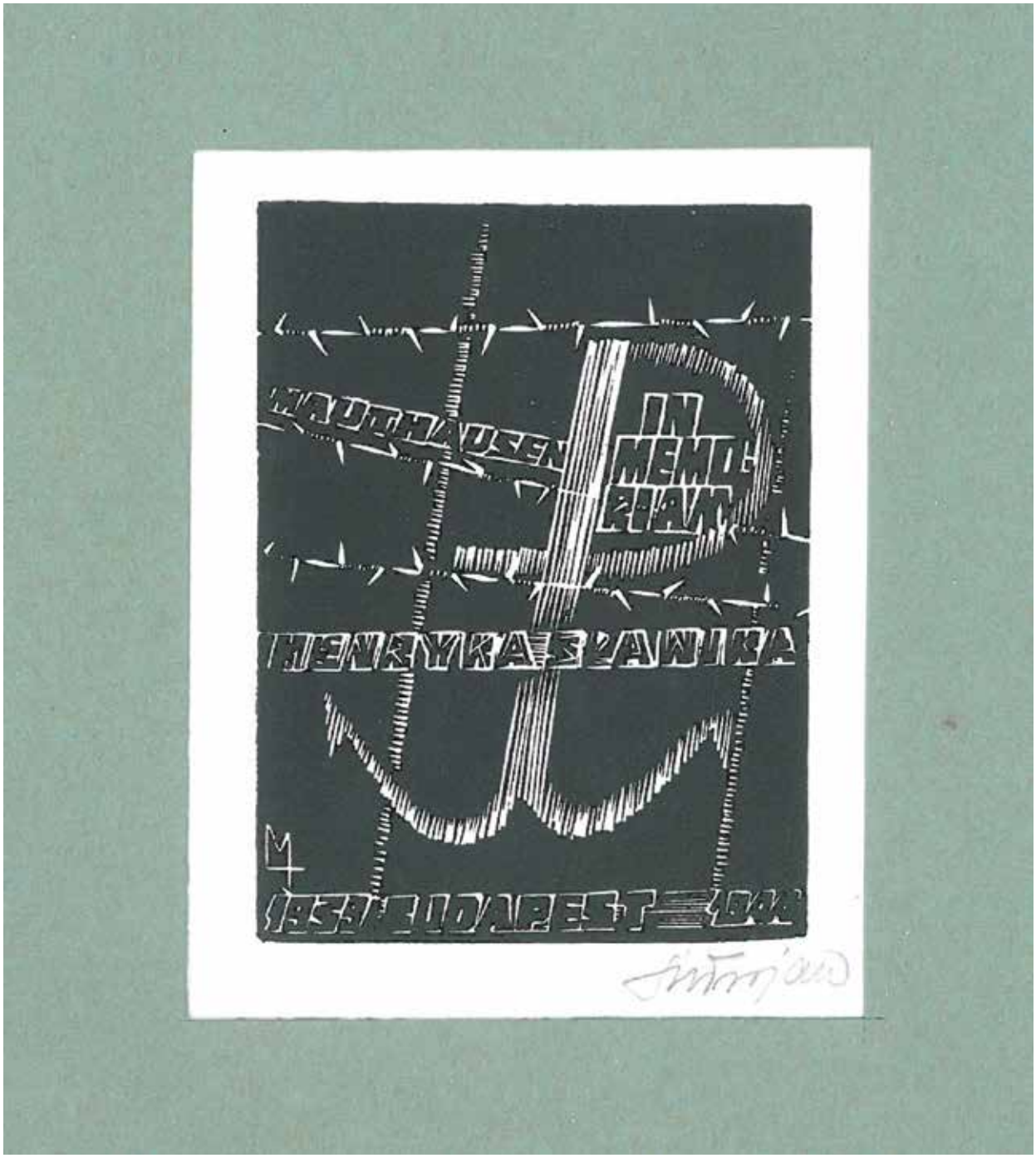


## Trojan Marian József (1931-2016)

Przemyślben született. A II. világháború kitörését követően családjával együtt Magyarországra menekült, majd a háború végeztével visszatért hazájába. Művészeti tanulmányait magánúton folytatta, a kor meghatározó lengyel alkotóinál sajátította el a grafika alapjait. Mesterei: Marian Stroński, József Wilk, Stefan Wyrwicz, Jerzy Panek, Krystyna Wróblewska. 1957-ben visszatért Magyarországra. A budapesti Műszaki Egyetem építész-karán Boross Gézánál és Nemcsics Antalnál tanult rajzolni.

Főként fa- és linóleummetszeteket készített. Témaválasztása rendkívül változatos volt; jeles személyiségek, művészek portréi mellett tájak, épületek képeivel is gyakran találkozhatunk grafikai lapjain. Művészetét szolgálatnak tekintette, kutatta azokat a mozzanatokat, amelyek közösek a lengyel és magyar történelemben. Ennek jegyében született több grafikai sorozata.

A nagyobb méretű grafikai lapokon kívül előszeretettel készített ex-libriseket családtagjainak, barátainak, intézményeknek. Jelentős restaurátori munkája is.

A magyar és lengyel nép közös történelmének nemcsak alkotásain állított emléket, hanem lelkes szervező tevékenységével több városban is hozzájárult a kapcsolódási pontokat bizonyító emlékhely (emléktábla, emlékmű) létrejöttéhez.

1960 óta rendszeresen kiállított Európa-szerte. Számos egyéni és csoportos tárlaton vett részt. Munkásságáért számos díjban és elismerésben részesült. 2016-ban Füzesabonyban halt meg.

# NIE JESTEM TWOIM POLAKIEM. REPORTAŻ Z NORWEGII.

Tekst: Ewa Sapieżyńska
Tłumaczenie z norweskiego: Ilona Wiśniewska
Wydawnictwo: Krytyka Polityczna, Warszawa 2023

„Nie jestem twoim Polakiem" to reportaż Ewy Sapieżyńskiej, która opowiada o swoich doświadczeniach jako Polka mieszkająca w Norwegii. Autorka nie tylko dzieli się swoją własną historią, ale także przeprowadza rozmowy z innymi osobami, które zdecydowały się na emigrację z Polski do kraju fiordów. Są to ludzie różnych zawodów, zainteresowań i poglądów, ale łączy ich wspólny mianownik – bycie Polakiem w Norwegii.

Książka ukazała się pierwotnie po norwesku. Polska wersja językowa wydana została nakładem Krytyki Politycznej w maju tego roku w tłumaczeniu Ilony Wiśniewskiej. Wydanie norweskie miało inną recepcję i inny cel, niż wydanie polskie; wydaje się, że norweska publikacja miała otworzyć oczy Norwegom na sytuację Polaków żyjących w ich kraju, skonfrontować ich z głosami niekoniecznie słyszanej mniejszości i zainicjować jakże konieczny dialog. Autorka przyznała: „piszę tę książkę, (...) by kontynuować rozmowę z tymi, którzy odwracają się na pięcie na sam dźwięk odpowiedzi: 'Z Polski'."

**Nad dalekim, cichym fiordem**

Wśród Polaków Norwegia, choć geograficznie bliska, nadal jest krajem relatywnie mało znanym i postrzeganym przez ukazujące tylko wycinek rzeczywistości hasła w rodzaju Barnevernet, renifery, zorza polarna, skoki narciarskie w Lillehammer, „Saga o Ludziach Lodu", czy Breivik. Z jednej strony Norwegia oznacza dla Polaków obietnicę wysokich zarobków, z drugiej zaś odstręcza sensacyjnymi historiami o odbieraniu dzieci Polakom przez służby socjalne. Dystans kulturowy między Polakami a Norwegami jest nadspodziewanie wysoki. Wynika – bardzo upraszczając – z odmiennej historii, diametralnie różnych warunków ekonomicznych, innego podejścia do pewnych uniwersaliów kulturowych, jak praca, nawiązywanie kontaktu, spędzanie czasu wolnego, życie towarzyskie czy funkcjonowanie rodziny. Różnice wynikają po części z luteranizmu, po części ze skrajnych warunków klimatycznych, które kazały niewielkiej, rozproszonej populacji inaczej organizować zasady społeczności, niż się to ułożyło w płaskiej, cieplejszej, gęściej zaludnionej, przeważająco katolickiej Polsce.

Ewa Sapieżyńska

Iberystka i socjolożka, była doradczynią kancelarii prezydenta i MSZ Wenezueli. Uzyskała doktorat w zakresie nauk społecznych na Universidad de Chile. Wykładała w Chile i w Polsce. Autorka szeregu publikacji naukowych o wolności słowa i gender studies. W latach 2015-2018 doradczyni OBWE ds. praw człowieka i gender. Mieszka w Oslo i zajmuje się analizą polityczną.

Norweskie Centralne Biuro Statystyczne (Statistisk Sentralbyrå) podało, że w latach 2012/2013 Polacy byli największą grupą obcokrajowców w Norwegii; kraj zamieszkiwało 77 100 osób posiadających polskie obywatelstwo. Największy przyrost ludności napływowej od lat notuje się wśród Polaków. Tendencja ta utrzymuje się od czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w 2004 oraz do struktur Europejskiego Obszaru Gospodarczego w grudniu 2005 roku. Według Statistisk Sentralbyrå Polacy stanowili w 2012 roku 17% wszystkich imigrantów. Według danych podawanych przez norweski portal kommuneprofilen.no za rok 2019, Polacy nadal stanowili najliczniejszą grupę imigrantów. W latach 2001-2016 liczba Polaków w Królestwie Norwegii wzrosła z 6432 do 107 442 osób. I stale rośnie.

Powyższe informacje są istotne jako kontekst powstania książki, ponieważ Polacy stanowią najliczniejszą mniejszość etniczną Norwegii i 2,1% ogółu populacji (dla porównania, według danych z 2016 roku na Węgrzech żyło około 8200 osób narodowości polskiej, co stanowi mniej, niż 0,01% populacji). Co ważne, w odróżnieniu od innych licznie reprezentowanych w Norwegii nacji, Polacy nie stanowią tak zwanej „widocznej mniejszości", nie odróżniając się wyglądem od rdzennych mieszkańców.

Państwo norweskie od około pięciu dekad coraz bardziej polega na pracy imigrantów zarobkowych z różnych części globu, zwłaszcza z Europy Środkowej i Wschodniej. Stosunkowo niedawno uzyskany dobrobyt nordyckiego społeczeństwa opiera się na złożach gazu ziemnego i ropy naftowej na szelfie Morza Północnego. Stratyfikacja społeczna, typowa zresztą dla nowoczesnych, rozwiniętych społeczeństw stworzyła próżnię w sektorach rynku pracy nie wymagających kwalifikacji, w zawodach niskopłatnych czy tam, gdzie pracuje się w trudnych lub niebezpiecznych warunkach.

**Błogosławieństwo ziemi**

Norwegowie bardzo szybko zapomnieli, jak przymierające głodem norweskie rodziny uciekały dwieście i sto lat temu na statkach w poszukiwaniu lepszego losu za oceanem. Od początku XIX wieku Norwegowie udawali się do USA i Kanady, uciekając przed przeludnieniem na wąskim terenie nadającym się pod uprawy w Norwegii, przed nadmierną kontrolą ze strony ewangelickiego kościoła i niemożnością dziedziczenia wystarczających obszarów rolnych, gdy przy rosnącej liczbie dzieci młodsi synowie nie otrzymywali ziemi. Nie jest to więc naród, który nie poznał emigracji na własnej

skórze. Norwegowie znają swoją historię i wiedzą, że między 1825 a 1925 rokiem ponad 800 tysięcy ich rodaków wyjechało za chlebem na stałe do Ameryki. Teraz to im przypadł zaszczyt i szansa bycia gospodarzem.

Książka jest ciekawym i ważnym głosem w debacie publicznej o migracji, tożsamości i integracji. Autorka nie unika trudnych tematów, takich jak uprzedzenia, rasizm, dyskryminacja czy wyzysk. Pokazuje zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty życia w Norwegii, a także konfrontuje stereotypy i mity dotyczące obu narodów. Nie jest to jednak książka pełna żalu, pretensji czy nienawiści. Sapieżyńska pisze z szacunkiem, empatią i humorem, a także z nadzieją na lepszą przyszłość dla Polaków i Norwegów, a jej polscy rozmówcy nie użalają się nad sobą i nie próbują forsować narracji z perspektywy biernej ofiary. Są barwni w swojej emigracyjnej polskości i stanowią przykład osób ambitnych i aktywnych, które starają się podążać w życiu naprzód.

**Nie sądź, że nam dorównujesz**

W kraju, w którym słowo „polakk" jest nie tylko określeniem narodowości, ale także bywa obelgą, a kategoria „polakkjobber" oznacza prace fizyczne, rozmowa o tym, kto te prace wykonuje, za ile i dlaczego, była od dawna konieczna. Zajęcia „polakkjobber" oznaczają prace nisko płatne i mało prestiżowe, których Norwegowie niechętnie się podejmują, wykonują je więc nisko wykwalifikowani (co nie oznacza, że nie posiadający wyższego wykształcenia) pracownicy z Polski i innych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Wybiórcza ksenofobia, którą część Skandynawów odczuwa wobec Europejczyków z krajów byłego bloku socjalistycznego, przejawia się w rozmaitych mikroagresjach, jak opisana przez Sapieżyńską sytuacja, gdy mieszkańcy kamienicy, w której żyła, złożyli skargę do zarządu budynku, żądając usunięcia jej nazwiska ze skrzynki na listy, ponieważ rzekomo zaniżało ceny nieruchomości w budynku. Norwegia nie jest przy tym wyjątkiem wśród państw nordyckich, podobne relacje między miejscowymi a obcokrajowcami dają się zaobserwować także w Danii, Finlandii, czy Szwecji.

Z książki można też wyczytać między wierszami, że konfrontacja z tym, jak nas widzą, bywa bolesna, ale za-wsze jest potrzebna. Może niesprawiedliwe traktowanie wynika z czegoś, co robimy źle, może jest coś, co możemy zmienić w nas samych. Nie możemy oczekiwać, że przenosząc się, stworzymy dookoła siebie własny kraj w miniaturze.

**Moja walka**

Sapieżyńska podkreśla zarówno w książce, jak i w szeregu wywiadów dla prasy tak norweskiej, jak i polskiej, czy też osobiście podczas wydarzeń należących do szeroko zakrojonej kampanii reklamowej wydawnictwa, że udało jej się zyskać norweskich przyjaciół, od których nauczyła się i sztuki kulinarnej, i języka, i cytowania fragmentów „Peera Gynta" Ibsena. Często zarzuca się imigrantom, że nie uczą się miejscowego języka, sabotując integrację z krajem, w którym się znaleźli. Sapieżyńska dzielnie podejmuje rękawicę, mówiąc po norwesku, i to podczas wystąpień publicznych. Daje tym samym przykład, że można i trzeba się integrować. Gdy „Nie jestem twoim Polakiem" ukazało się w Norwegii, promocji książki towarzyszył spot telewizyjny, gdzie autorka wygłaszała do kamery zdania w języku norweskim. Przedstawicielka przybyszów pojawiła się na ekranach norweskich telewizorów i zachęcała niemal bez akcentu do zapoznania się z książką o narodzie, który przyjechał sprzątać ulice Oslo i robić wylewki na budowach w Trondheim.

„Nie jestem twoim Polakiem" zmusza do refleksji nad własną tożsamością i miejscem w świecie i pokazuje, że nie ma jednego sposobu bycia Polakiem lub Norwegiem, że istnieje wiele różnorodnych i cennych narodowych tożsamości i narracji. Publikacja zachęca do dialogu i wzajemnego poznania się między ludźmi, którzy mogą być bliżsi sobie, niż się początkowo wydaje. Jeśli sytuacja Polaków w Norwegii i ich problemy zostały dzięki tej książce zauważone, to można Sapieżyńskiej pogratulować.

**Ludzie lodu**

Dziś, gdy reprezentacja w mediach to temat debaty publicznej i gdy coraz większe znaczenie ma to, czy rdzennych mieszkańców Ameryki grają w filmie inni rdzenni mieszkańcy Ameryki, albo czy w serialach jest wystarczająca ilość aktorów czarnoskórych czy Azjatów, ciekawa staje się kwestia polskiej obecności w norweskim życiu publicznym i mediach.

Autorka napisała tę książkę między innymi dlatego, że głos Polaków nie jest słyszany w norweskiej przestrzeni publicznej. Są obecni w norweskich serialach i filmach, nie jest to jednak obraz pozytywny. Współczesne norweskie seriale pełne są Polaków: ubogich, agresywnych, mało inteligentnych robotników niewykwalifikowanych. Serialowe Polki piją piwo w ciąży, polscy kierowcy ciężarówek wygłaszają w norweskich serialach przemowy o tym, że trzeba robić, a nie myśleć, patrząc w amoku prosto w oczy szlachetnym, posiadającym bogatsze życie wewnętrzne Skandynawom. Z typową dla przemysłu filmowego i telewizyjnego nonszalancją sceny z udziałem polskich postaci kręcone są często przy udziale aktorów chorwackich, rosyjskich czy po prostu norweskich. Nieprawdziwość krzywdzących stereotypów podbija zatem celowo norweska branża rozrywkowa. Polacy nie kształtują norweskiej polityki ani na poziomie krajowym, ani samorządowym. A w produkcjach medialnych stanowią komiczny przerywnik.

Mocną stroną tekstu jest jego nasycenie szczegółem, jego anegdotyczność, która jednym może przybliżyć nieznany świat, a innych przyprawić o nieufność. Na ile reprezentatywne są te historie? Na ile typowe? Zarzutem stawianym niekiedy przez recenzentów jest przypadkowość materiału reportażowego. Nie znamy dokładnie metody doboru postaci, które Ewa Sapieżyńska przedstawiła na kartach książki i w oczach niektórych przypadkowość bohaterów stanowi wadę. Czy nie jest to jednak uniwersalna cecha piśmiennictwa? Że o szczegółach decyduje właśnie przypadek i osobiste kryteria ich doboru?

Autorce można jednak zarzucić niekiedy przesłonięcie własną osobą innych podmiotów reportażu, przez co chwilami tekst sprawia wrażenie zbyt osobistego, bardzo subiektywnego i przypadkowego w doborze tematów, jednakże podjęta przez Ewę Sapieżyńską próba oddania głosu polskim gastarbeiterom współtworzącym sukces Norwegii każe zastanowić się nad realnością skandynawskiego snu i tego, jaka jest jego cena.

*Łukasz Feliksik*

JOANNA CHMIELEWSKA MUNKA KÖZBEN, FORRÁS: ONET.PL

# JOANNA CHMIELEWSKA SIKERE TITKA

## LENGYEL IRONIKUS KRIMIK SZOCIALIZMUS IDEJÉN

*A hazájában hatmillió példányt adtak el a regényeiből. Amikor Lengyelország utcai szürkék voltak, útlevél ritka kiváltságnak számított, a regényeiben lengyelek a koppenhágai kaszinóról, brazil maffiáról vagy algériai ametisztbányáról olvashattak. A regényírónő alter egója menekült egy luxusjachton az Atlanti-óceánon bűnözők előtt, amikor a lengyel boltokban csak a közmondásos mustár és ecet volt kapható. Íme a magyarok számára ismeretlen lengyel író portréja, aki már tíz éve nincs köztünk.*

A hetvenes, nyolcvanas és kilencvenes években ő volt a lengyel krími és szórakoztató irodalom legfelkapottabb írónője. Szovjetunióban a regényeinek köszönhetően egy egész alműfaj jött létre, ahol a hétköznapi, női főszereplő bűnügyi rejtvényeket old meg és közben szerelemre lel. Chmielewska ironikus hősnői szocialista, aztán kapitalista világban birkóznak meg tolvajokkal, maffiával, gyilkosokkal és csempészekkel. A könyvei szarkasztikusan, de cenzúrát okosan kikerülve ábrázolták a mindennapi életet.

Gyakran sugallva inkább, mint ábrázolva beszélt bizonyos dolgokról, ami bevett módszer volt a korszákban alkotók számára. Hétköznapi (közben nem alpári), életteli nyelvezet, női szereplők a történetek középpontjában és érezhető, de nem könnyen fogható ellenszenv (főleg irónia leple alatt) a szocialista rendszerrel és ebből fakadó életkörülményekkel szemben – ezek tették Chmielewskát híressé Lengyelországban és Szovjetunióban egyaránt.

**Lengyelországból szeretettel**

Joanna Chmielewska (valódi neve: Irena Kühn, 1932-2013) műveit gyakran „ironikus detektívtörténeteknek" nevezik. Több mint hatvan regényt írt, amelyeket a mai napig kilenc nyelvre fordítottak le. Lengyelországban több mint 6 millió példányban kelt el, Oroszországban hivatalosan pedig több mint 10 millióban, de a Szovjetunió idején valószínűleg kétszer annyit adtak el, csak nem legálisan). Legalább hat könyve jelent meg Litvániában, három Bulgáriában, ezen kívül spanyolra, svédre, németre, csehre, szlovákra, lettre és észtre fordították a műveit.

1932-ben született Varsóban, és építészmérnöki diplomát szerzett a Varsói Műszaki Egyetemen. Dolgozott tervezőként, mielőtt teljesen az írásnak

**Chmielewska sok ifjúsági regényt írt. Kamaszkorú testvérpár Janeczka és Pawełek a vizslájukkal együtt tolvajok és csempészek ellen harcoltak. „Az apukám örökséget kapott...- Mit kapott? - kiáltott ki a tanárnő. - Az örökséget. – magyarázta Janeczka türelemmel - Ez egyfajta vagyon valakitől, aki már meghalt."**

szentelte volna magát. Első novellája 1958-ban jelent meg a „Kultura i Życie" („Kultúra és Élet") című folyóiratban, első regénye, a „Klin" („Ék") pedig 1964-ben. Szerette a lóversenyeket és a szerencsejátékot: mindkét hobbi gyakran szerepelt könyveiben. Rájongott borostyánkőért is. Szenvedélyesen dohányzott, érdeklődött a bélyeggyűjtés iránt. Mutatta, hogy szürke valóságban lehet teljességgel élni, önmegvalósítást keresni, nőként döntéseket hozni saját életéről és aktívan cselekedni az élet minden terén.

**A valóság és a fikció**

Chmielewska regényeinek gyakori főszereplője egy Joanna nevű nő, aki sok jellemvonást örökölt az írónőtől. Joanna gyakran belekeveredik különös bűnügyekbe, amelyeket sajátos logikájával és humorával old meg. Chmielewska gyakran írt a barátairól, mint Alicja („Wszyscy jesteśmy podejrzani" - „Mindannyian gyanú alatt állunk", "Krokodyl z kraju Karoliny" - „Karolinaföldi krokodil", „Wszystko czerwone" - „Minden vörös"), munkatársairól („Lesio") vagy családtagjairól („Studnie przodków" - „Az ősök kútjai"), az értelmiségi köröket és a maszekok világát ábrázolta sok-sok iróniával.

Abban az időben, amikor a vasfüggönyön túli világról nem lehetett sokat tudni, a nőhősei Dániában, Olaszországban vagy Franciaországban bűnözőkkel harcoltak. Néhány regénye alapján film is készült, például a „Gyógymód a szerelemre" 1966-ból, Kalina Jędrusik és Andrzej Łapicki főszereplésével.

**Gyilkos sorok**

Chmielewska általában az ismerőseiről írt. A második regénye, „Wszyscy jesteśmy podejrzani" - „Mindannyian gyanú alatt állunk" egy abszurd elemekkel megspékelt klasszikus krimi és vígjáték egyben. Egy állami építészirodа dolgozói unatkoznak. Joanna, a hősnő, egy írói pályáról álmodik és az első regényének cselekményét kezdi el tervezni a munkatársaival. Megvan az áldozat, ki kell találni a gyilkost.

Miközben a lustálkodó építészek csevegnek a gyilkosságról, valaki közülük megvalósítja a poénból létrehozott tervet és megöli az egyik kollégájukat. Az elméleti, irodalmi rejtvény hirtelen valóra válik. Senkinek sem szabad elhagynia az irodát, a rendőrök elkezdik helyben a kihallgatást a dolgozók körében. Közben Joanna és a munkatársa, Alicja, nekikezdenek saját szakállukra nyomozni, mielőtt a gyilkos újra támadni fog valakit... A regényt nagy sikerű tévészínházi előadás keretében dolgozták fel kilencvenes években Edyta Olszówka főszereplésével és pompás színházi színeszgárdával mellékszerepekben (Jan Englert, Zbigniew Zamachowski, Stanisława Celińska, Krzysztof Globisz és sokan mások).

**Pótolhatatlan hiánycikkek**

A munkásságát nem fordították magyarra. Sőt, nehéz találni magyarul egy cikket vagy ismertetőt Chmielewskáról, eközben más KGST-országokban legalább egy-egy regényét tették közzé. Nem tudni, mi lehet az oka, hiszen a szórakoztató irodalom mindig könnyebben talál kiadót. Lehet, hogy a hétköznapi, kifejező nyelvezet okozhatott volna némi nehézséget fordításkor, vagy a lengyel szocialista valóság részleteit (akármennyire vicces és ártatlan lett volna Chmielewska sztorijaiban) nem akarták volna előterjeszteni gulyáskommunizmus alatt magyar olvasók elé attól tartva, hogy a szövegekben rejlik nem látható elsőre forradalomra való felhívás. Ne felejtsük el, hogy a magyarországi krimiírókat az úgynevezett „Három T" kultúrpolitika alatt a „Tűr" kategóriába sorolták be, azaz nem alkothattak teljesen szabadon. Chmielewska regényeit valahol Rejtő Jenő és Agatha Christie közé lehetne elhelyezni, mint krimiket kalandor elemekkel, amikben félreértés vagy balszerencse detektívvá teszi a főhőst.

Más lengyel úgynevezett „rendőrségi regény" („powieść milicyjna") szerzőivel szemben Joanna Chmielewska elsősorban nem az állami nyomozói szerveket dicsőítette. Mindig a hétköznapi állampolgár, a nő, aki gyakran a narrátor is egyben, csillogtatja meg a tudását, ráadásul a kalandjai mindig roppant vidámak és viccesek - nem lehet őket teljesen komolyan venni. És talán ez volt az, amire szüksége volt pár millió olvasónak ezekben a nem túl vidám időkben.

Joanna Chmielewska vicces ponyvaregényeket írt, nem pedig magas irodalmat, ehhez nem férhet kétség. A rendszerváltás után ipari mennyiségű könyveket adott ki évente, ugyanakkor a minőségük jelentősen alábbhagyott. Amikor a szocialista rendszer mint társadalmi háttér eltűnt a regényeiből az összes furcsaságairól és az írónő az új lengyel kapitalista valóságon nem tudott ugyanígy gúnyolódni, egy fontos hozzávaló eltűnt a munkásságából.

A szerző nyolcvanegy évesen, 2013 október 13-án hunyt el Varsóban.

*Łukasz Feliksik*

ANDRZEJ ŁAPICKI ÉS KALINA JĘDRUSIK A „GYÓGYMÓD A SZERELEMRE" (1965) CÍMŰ FILMBEN, CHMIELEWSKA ELSŐ REGÉNYE ALAPJÁN, FORRÁS: TELEMAGAZYN.PL

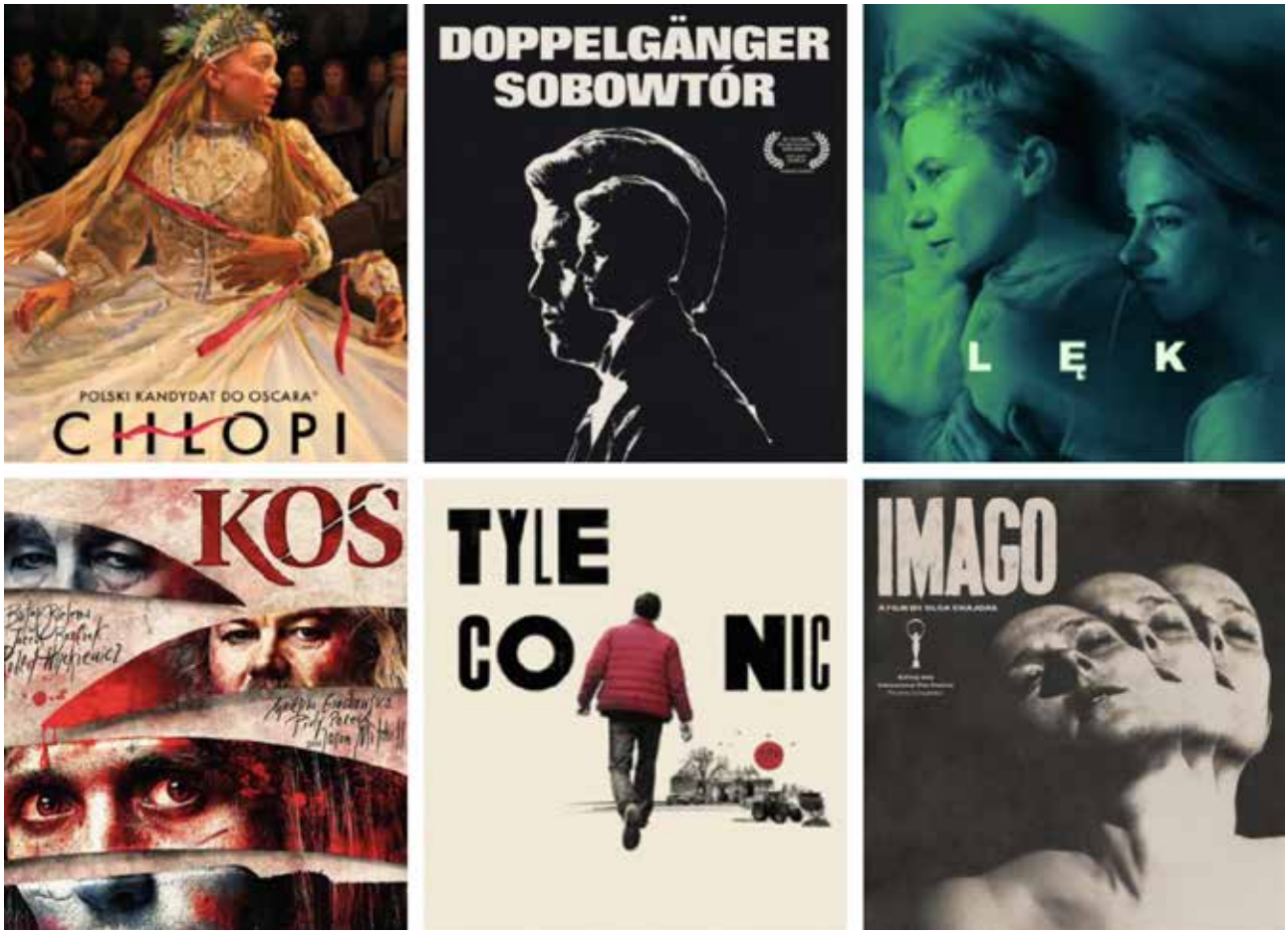


FILMY NA 48. FESTIWALU FILMOWYM W GDYNI

# *PRZEŁAMUJĄC FALE*

## 48. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

*Debiutanci i wytrawni filmowcy. Zmagania z uwiecznieniem uznanych dzieł literatury nie tylko na filmowym ekranie, ale i na płótnie. Znane i zupełnie nowe historie. Filmy głośne i te, których nie można było zobaczyć. O corocznym święcie filmu nad polskim morzem.*

Zawsze, po każdym festiwalu, zastanawiam się co z niego zapamiętam; co zostanie na długo, a co na krócej w mojej pamięci. Po tegorocznej edycji przede wszystkim zapamiętam filmy „nieobecne", a najbardziej film Agnieszki Holland „Zielona granica". Nie znam prawdziwych powodów tej absencji, ale jeżeli nawet film nie mógł trafić do konkursu głównego, to bardzo często – również w latach poprzednich, szczególnie w przypadku wielkich twórców – organizowano pokazy specjalne, więc okazja była. Tym bardziej było to niezrozumiałe, że w trakcie trwania festiwalu „Zielona granica" trafiła do dystrybucji kinowej. Wielu gości zagranicznych wybrało się więc pokaz tego filmu.

**Nie ma mocnych**

A jak wyglądał sam konkurs, opinie i werdykty? Tegoroczny festiwal nie oferował mocnych filmów. Decyzja o wyborze tytułów do konkursu często wydawała się dość niezrozumiała (a po obejrzeniu na kanale Netflix filmu „Znachor" uważam, że mógł on śmiało powalczyć w tym konkursie z dużą szansą na nagrody). Niektórzy krytycy dostrzegali w filmach konkursowych kopiowanie lub naśladowanie uznanych już twórców, co faktycznie dało się zauważyć, ale nie zawsze była to wada. Ja dorzuciłabym do tego „telewizyjność", czyli za mało efektu na duży ekran.

**Czasem słońce, czasem deszcz**

Nie udało mi się obejrzeć wszystkiego, ale jak się okazało, te najciekawsze tytuły nie umknęły mojej uwadze. Które filmy sprawiły mi przyjemność? Przede wszystkim „Kos" Pawła Maślony, laureat Złotych Lwów, nagród za montaż, charakteryzację i dla aktora

drugiego planu. Jest to właśnie jeden z tych filmów, o którym po seansie prawie wszyscy mówili jako o kopii filmów Tarantino, a przede wszystkim „Nienawistnej ósemki". Faktycznie, stylistyka ta sama, ale absolutnie uzasadniona. Film (w sporej części wręcz kameralny), świetnie napisany i z doskonałymi dialogami, które dogoniły obecne wydarzenia na świecie. Ale przede wszystkim jakie kreacje! Robert Więckiewicz wyjechał z Gdyni z nagrodą ale i pozostali aktorzy byli wspaniali. Film historyczny, kostiumowy, którego bohaterem jest Tadeusz Kościuszko, ale bez zadęcia, z fajnie opowiedzianym epizodem z naszej historii. Uważam zresztą, że sporą bolączką kina historycznego jest pokazywanie pomników bohaterów, a nie ludzi, którzy w trakcie opowiadanej historii stają się wielkimi postaciami. Taki był na przykład „Raport Pileckiego", który mimo potencjału stał się tylko edukacyjnym spektaklem telewizyjnym.

**Pomaluj mój świat**

Filmem, który spodobał się widzom i otrzymał nagrodę publiczności, a od jury nagrodę specjalną za „unikalną formę filmową" byli „Chłopi" DK i Hugh Welchmanów. Autorzy „Twojego Vincenta" poszli tym razem o krok dalej i pomalowali film aktorski, z wieloma scenami grupowymi, często cytując najpiękniejsze obrazy polskich malarzy. Efekt jest wyjątkowy, ale ja zapamiętam najbardziej muzykę i „taneczność" filmu. „Chłopi" reprezentują polskie kino w drodze do Oscara i po drodze zgarniają nagrody na festiwalach zagranicznych.

Dużym zaskoczeniem festiwalu był bardzo udany debiut Grzegorza Dębowskiego „Tyle co nic" (nagroda za odważną formę, debiut, scenariusz, dwie nagrody aktorskie), który opowiada współczesną historię angażując mało znanych aktorów, co dodaje autentyczności i świeżości. Refleksje po obejrzeniu tego filmu przypomniały mi debiut Wojtka Smarzowskiego („Wesele", 2004).

**Między nami dobrze jest**

Dwa filmy sowicie nagrodzone, które właśnie wchodzą w Polsce do kin, według mojej oceny warte są obejrzenia. Jan Holoubek w thrillerze „Doppelgänger. Sobowtór" stworzył niesamowicie wiarygodną atmosferę lat 80-tych (nagrody za reżyserię, scenografię, zdjęcia, kostiumy), która jest trzecim głównym bohaterem opowiadanej historii. Natomiast Olga Chajdas w „Imago" zabiera nas również w tamten czas, ale tym razem do środowiska post-punkowego (nagroda Srebrne Lwy, dla najlepszej aktorki i kompozytora muzyki). Jest to najbardziej oryginalna propozycja ze świetną rolą Leny Góry, która opowiada historię swojej matki.

**Chce się żyć**

Na poprawienie nastroju polecam „Święto ognia" Kingi Dębskiej. Reżyserka jest mistrzynią kina „sympatycznego", rodzinnego, a do tego z mądrym przesłaniem ale bez zbytniego lukru. Wystarczy przypomnieć sukces takich tytułów, jak „Moje córki krowy" czy „Zupa nic". Sukces, który nie mierzy się nagrodami lecz ogromną sympatią widzów. Takie jest też „Święto ognia". I kolejny raz ulubiona aktorka reżyserki – Kinga Preis – kradnie serca widzów (nagroda aktorska), chociaż trzeba przyznać, że ma wspaniałych partnerów.

**Do widzenia, do jutra**

Jak więc zapamiętam tegoroczną edycję festiwalu? Głównie dzięki znakomitej muzyce takich autorów, jak Mikołaj Trzaska, Andrzej Smolik, L.U.C czy Jan Komar oraz kreacjom polskich aktorek. W zasadzie nagród w tej kategorii powinno być kilka, a na pewno pozostał wielki żal, że nie uznano – chociażby w sposób nieregulaminowy – duetu Magdaleny Cieleckiej i Marty Nieradkiewicz w filmie Sławomira Fabickiego „Lęk". Obie panie stworzyły role najwyższej klasy. Szkoda. Zresztą bardzo często werdykt jury wzbudza niezrozumienie u twórców oraz widzów. Pozostaje poczekać na wyniki nagrody filmowej Polskie Orły, które ponownie ocenią najnowsze dokonania naszej kinematografii.

MAŁGORZATA TAKÁCS

ABSOLWENTKA HUNGARYSTYKI UW, OD 1982 ROKU MIESZKA W BUDAPESZCIE. TŁUMACZKA, DZIENNIKARKA (GAZETA WYBORCZA, PULS BIZNESU), INICJATORKA I ANIMATORKA WYDARZEŃ KULTURALNYCH, W LATACH 1996–2021 EKSPERT PROGRAMOWY W INSTYTUCIE POLSKIM; CZŁONKINI-ZAŁOŻYCIELKA STOWARZYSZENIA POLONIA NOVA. PRZEWODNICZĄCA RADY DS. MEDIÓW PRZY OGÓLNOKRAJOWYM SAMORZĄDZIE MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ ORAZ CZŁONKINI REDAKCJI MIESIĘCZNIKA POLONIA WĘGIERSKA W LATACH 1996–98.

## Polskie filmy w węgierskich kinach

Jeszcze w tym roku do dystrybucji kinowej wchodzą dwa filmy fabularne: pretendujący w tym roku do Oscara film „Chłopi" („Parasztok") oraz ubiegłoroczny obraz Michała Kwiecińskiego „Filip" z rewelacyjną rolą Eryka Kulma. Do kin nad Dunajem trafia także węgierski film dokumentalny „Polonia akció 1920", poświęcony pomocy węgierskiej młodemu państwu polskiemu w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Warto też zapamiętać termin festiwalu filmów dokumentalnych BIDF – 27 stycznia – 4 lutego 2024.

# ŚWIADOMY ODDECH

## TECHNIKI ODDECHOWE POMAGAJĄCE ŻYĆ LEPIEJ

*Oddech to nie tylko ruch płuc zasysających powietrze, to fundamentalny klucz do harmonii naszego ciała i umysłu. To podstawa naszego istnienia. Świadomy oddech, często pozostaje niedocenionym narzędziem, które może jednak zrewolucjonizować jakość naszego życia. Odkrycie potęgi kontrolowanego oddechu otwiera drzwi do redukcji stresu, zwiększonej świadomości oraz poprawy jakości życia w każdym jego aspekcie. Zapraszam do głębokiego wdechu i odkrycia sekretów, jak oddychanie może stać się kluczem do równowagi i lepszego zdrowia.*

Od starożytnych praktyk medytacyjnych po najnowsze techniki relaksacyjne, oddechowe metody znalazły swoje miejsce w najróżniejszych dziedzinach życia. Koncentracja na oddechu może mieć niewiarygodną moc. Czasem jest w stanie nas uspokoić, dać nam chwilę, gdy wreszcie możemy się zatrzymać lub poczuć nasze ciało. Przede wszystkim jednak, łączy nas z „tu i teraz". W filozofii oddechu nie ma przeszłości i nie ma przyszłości, jest tylko ten jeden oddech, jest tylko „teraz". Przez samą zmianę sposobu w jaki oddychamy oraz przez świadomość aktu oddechowego jesteśmy w stanie wpływać na swój nastrój. Czy to nie wspaniałe, że człowiek za pomocą tak prostej i podstawowej czynności jak oddychanie może stać się kreatorem swojego dobrego samopoczucia bez względu na to co dzieje się dookoła niego? A dodatkowo badania naukowe coraz wyraźniej potwierdzają korzyści płynące z praktykowania różnych technik oddechowych. Przedstawiam więc Państwu kilka praktyk oddechowych.

### Metoda oddechowa Wima Hoffa

Metoda Wima Hoffa, to unikalna technika oddechowa opracowana przez Holendra Wima Hoffa, znanego jako „Iceman". Ta metoda obejmuje kombinację specjalnych technik oddychania, medytacji i ekspozycji na zimno, które mają na celu poprawę zdrowia i ogólnego samopoczucia. Podstawą tej metody jest specyficzne oddychanie, które obejmuje serię szybkich i głębokich wdechów, a następnie wydechów, po których następuje okres zatrzymania oddechu.

Metoda Wima Hoffa to metoda polegająca na treningu układów: nerwowego, odpornościowego, sercowego i oddechowego. Do głównych korzyści wynikających ze jej stosowania zalicza się: wzmocnienie systemu odpornościowego, lepsza kontrola stresu i przeżywanych emocji, oddziaływanie na autonomiczny układ nerwowy, poprawa samopoczucia i zastrzyk energii, uzyskanie większego wglądu w siebie oraz poprawa kondycji psychofizycznej

Dodatkowo, trening w tej metodzie obejmuje stopniowe wystawianie organizmu na niskie temperatury, co ma na celu rozwijanie odporności na zimno oraz wpływa na układ odpornościowy. Organizm Wima Hoffa jest nieustanie poddawany badaniom i testom w niezależnych laboratoriach by potwierdzić korzyści, które wynikają ze stosowania jego metody. W 2019 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny otrzymali naukowcy: William G. Kaelin Jr. i Gregg L. Semenza oraz Anglik sir Peter J. Ratcliffe zajmujący się mechanizmami, jakie dzieją się w naszych komórkach przy niskim dostępie tlenu. Metoda Wima Hoffa taki tlenowy, kontrolowany niedobór wywołuje. A reakcje komórek na hipoksję były właśnie przedmiotem badań naukowców. Sam Wim Hoff mówi, że jego metoda pomaga nam w tym by czuć po prostu szczęśliwym, silnym i zdrowym. Czyż tego właśnie nie pragnie każdy z nas?

### Metoda Butejki

Opracowana w latach 50 metoda Butejki, wraca do łask na fali ogólnoświatowego zainteresowania metodami oddechowymi. Metoda Butejki polega na ćwiczeniach oddechowych uczących kontroli oddechu, a także oddychania zmniejszoną objętością oddechową w celu redukcji skutków hiperwentylacji. Trening ten stawia sobie na celu naukę oddychania przez nos, wstrzymywania oddechu oraz relaksacji.

Metoda ta została opracowana w latach 50. XX wieku przez rosyjskiego lekarza, Konstantina Butejkę. Początkowo opracowano ją dla dzieci chorujących na astmę, by wspomóc ich leczenie. Obecnie metoda ta stosowana jest w terapii rozmaitych zaburzeń oddechowych, także u sportowców i osób z chroniczną hiperwentylacją. Trzeba tutaj nadmienić iż obecnie większość ludzi źle oddycha, dopuszczając do hiperwentylacji czyli oddychamy po prostu za szybko oraz bardzo płytko.

Objawy hiperwentylacji: głośny oddech podczas odpoczynku, oddech przez usta, nieregularny oddech, bezdech, ciężki oddech przez sen, częste

wzdychanie, regularne pociąganie nosem, ziewanie z głębokimi oddechami, wyraźne ruchy oddechowe brzucha i klatki piersiowej oraz ruch górnego odcinka klatki piersiowej podczas oddychania.

Dodatkowo w metodzie Butejki kładzie się ogromny nacisk na to, by oddychać tylko i wyłącznie nosem, gdyż oddychanie ustami prowadzi do wielu negatywnych skutków zdrowotnych m. in. zwiększenia ilości infekcji układu oddechowego, wady zgryzu, deformacji dolnej części twarzy. Dla wypracowania techniki oddychania przez nos stosuje się specjalne plastry zaklejające usta.

**Oddychanie pudełkowe (kwadratowe)**

Kolejną skuteczną metodą jest oddychanie kwadratowe, które opiera się na równoważeniu i kontrolowaniu wdechu, zatrzymania oddechu, wydechu i ponownego zatrzymania oddechu. Np. wdychamy powietrze przez 4 sekundy, zatrzymujemy na 4 sekundy, następnie wydychamy przez 4 sekundy i znowu zatrzymanie 4 sekundy. Jeżeli 4 sekundy to dla nas za dużo lub za mało możemy ten czas modyfikować i stosować cykle np 3. sekundowe. Najpopularniejszy jest cykl pięcio sekundowy. Ta technika jest stosowana przez specjalistów od redukcji stresu, żołnierzy jednostek specjalnych czy osoby praktykujące jogę ze względu na jej zdolność do uspokojenia umysłu i poprawy koncentracji. Taką sesję oddechowa, a nawet kilka można wykonać zawsze i wszędzie szczególnie w momentach odczuwania stresu lub innych silnych emocji.

**Aromaterapia**

Warto również wspomnieć o oddychaniu z użyciem aromaterapii, gdzie odpowiednie olejki eteryczne są inhalowane podczas głębokiego oddychania. To połączenie aromatów z kontrolowanym oddechem może przynieść ulgę w przypadku stresu, bezsenności czy innych dolegliwości. O pozytywnym wpływie aromaterapii na psychikę człowieka nie trzeba nikogo już przekonywać. Wystarczy sobie przypomnieć jak czujemy się w sosnowym lesie, albo jak pachnie powietrze po burzy. A komu świąteczny czas nie kojarzy się z zapachami pomarańczy i pierników?

Nasza pamięć w dużej mierze opiera się na zapachach. Jakiś nawet podobny zapach potrafi z zakamarków podświadomości przywołać dawno zapomniane wspomnienia i emocje. W przypadku aromaterapii kiedy chcemy skorzystać z olejków eterycznych, należy pamiętać by wybierać olejki tylko i wyłącznie naturalne. Naturalne olejki eteryczne są pozyskiwane z różnych części roślin (kwiatów, kory, liści, nasion) metodą destylacji. To, co możemy znaleźć w sklepach pod nazwą olejku zapachowego to kompozycja zapachów wytwarzana przemysłowo na bazie substancji chemicznych, rozpuszczona w jakimś oleju jako nośniku zapachu. Takie olejki absolutnie nie nadają się do aromaterapii. Wdychanie ich może być bardzo szkodliwe dla naszego zdrowia.

**Mindfullness**

Nie można zapominać o technikach medytacyjnych opartych na oddechu, takich jak medytacja mindfulness, gdzie skupienie na oddechu pomaga w zanurzeniu się w chwili obecnej, redukcji lęku i zwiększeniu świadomości siebie. Oddech w technikach medytacyjnych zawsze jest oddechem branym do brzucha, oddechem przeponowym. Warto zwracać uwagę, żeby także na co dzień oddychać przeponą. Po czym poznajemy oddech przeponowy? Po prostu, podczas wdechu unosi się nasz brzuch, a nie klatka piersiowa. Szczególnie kobiety powinny zwracać na to uwagę, gdyż to one mają tendencję do płytkiego oddychania podczas którego wciągają brzuch.

Krótką medytacje oddechową można przeprowadzać nawet kilka razy dziennie. Zatrzymać się na minutę czy dwie i wziąć kilka świadomych, głębokich oddechów, które dotlenią nasze ciało i uspokoją umysł.

Jak widać różnorodnych praktyk oddechowych jest sporo. Każdy może wybrać coś dla siebie, by za pomocą oddechu czyli narzędzia, które jest dostępne absolutnie dla każdego, absolutnie wszędzie i to zupełnie za darmo, poprawić jakość swojego życia czyli zredukować stres, którego nie sposób dziś unikać, łagodzić stany depresyjne i lękowe oraz poprawić sobie jakość snu. W holistycznym ujęciu człowieka nie ma oddzielania ciała od psychiki. To, że stan naszego ciała wpływa na naszą kondycję psychiczną jest oczywiste, ale to działa także w drugą stronę. Stan naszej psychiki wpływa na nasze ciało. Świadomym oddychaniem wpływamy pozytywnie na jedno i drugie. Jeżeli nawet byle jakie oddychanie utrzymuje nas przy życiu, to pomyślmy jak spektakularnie możemy podnieść jakość tego życia świadomym oddychaniem, które może stać się bramą do wprowadzenia korzystny zmian w naszym życiu.

Ja osobiście jestem zwolenniczką metody oddechowej Wima Hoffa, którą praktykuję już od dłuższego czasu i której dobroczynne działanie odczułam na własnym organizmie. Możliwość skupienia się na oddechu daje mi m. in. narzędzie do zatrzymania się, złagodzenia napięcia i znalezienia spokoju wewnątrz siebie, co przynosi wymierne korzyści dla całego mojego organizmu. Ważne jest, aby w gąszczu różnorodnych praktyk oddechowych znaleźć techniki, które najlepiej odpowiadają naszym potrzebom i praktykować je regularnie, aby czerpać korzyści ze świadomego oddychania. Żadna praktyka nie przyniesie rezultatów jeśli nie będziemy mieli regularności w swoim działaniu. Nawet mała zmiana, jak wprowadzenie jednego nowego nawyku może w dłuższej perspektywie wprowadzić duże pozytywne zmiany w naszym życiu i zdrowiu. Mówi się, że każdego człowieka na ziemi od śmierci dzieli zaledwie 3 minuty. Z każdym oddechem, każdy z nas ten czas restartuje. To uświadamia nam jak potężnym narzędziem jest oddech i że warto korzystać z niego świadomie, bo oprócz tego, że utrzymuje nas przy życiu może to życie wydatnie polepszyć.

Jednak zanim rozpoczniemy jakąkolwiek nową praktykę oddechową, zaleca się skonsultowanie z specjalistą, szczególnie jeśli mamy jakiekolwiek istniejące problemy zdrowotne.

*Agnieszka Hora*

POLSKI DOM KULTURY LENGYEL MŰVELŐDÉSI HÁZ

# POLSKO – WĘGIERSKIE IMPRESJE MUZYCZNE

28.10.2023 r. mieliśmy okazję wysłuchać niezwykłego koncertu z okazji 67. rocznicy Węgierskiego Października i zbliżającej się 105. rocznicy Niepodległości Polski. Koncert „Świętokrzyskie impresje" był autorskim projektem artysty Łukasza Mazura, i łącząc jazz z wpływami słowiańskiego folku stanowił wyraz poszukiwania wspólnych korzeni ludowej tradycji muzycznej Europy Środkowej. Do współpracy zaproszono słynnego węgierskiego wirtuoza cymbałów Jenő Lisztesa poszerzając w ten sposób obszar poszukiwań artystycznych o inspiracje węgierskie. Łukasz Mazur, wirtuoz instrumentów klawiszowych z Kielc, wystąpił ze swoim zespołem Luka Mazur Quartet, który tworzą skrzypek Michael Jones, Max Kowalski grający na kontrabasie, perkusista Kuba Mazur oraz Maja Wojtaszek wykonująca partie wokalne.

Swoją obecnością na koncercie zaszczyciły nas żona Ambasadora RP Izabella Kęciek, Renata Winerowicz, pracownik Ambasady oraz Éva Tupcia, kierownik Urzędu Samorządu Polskiego na Węgrzech.

Organizatorami koncertu był Polski Dom Kultury oraz Agencja Muzyczna Aleksandra Małkiewicza z Krakowa. Dziękujemy sponsorom: Ambasadzie RP w Budapeszcie, Instytutowi Adama Mickiewicza i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" oraz Arance Małkiewicz za pomoc i przygotowanie polsko-węgierskich materiałów.

*Monika Molnárné Sagun*

INSTYTUT ADAMA MICKIEWICZA

Fundacja POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE im. Jana Olszewskiego

Lengyel Köztársaság Nagykövetsége

# ZROZUMIEĆ CHOPINA

W Domu Polskim 23 i 24 września miał miejsce dwudniowy projekt kulturalny „Zrozumieć Chopina", zorganizowany przez Polski Dom Kultury. Odbyły się warsztaty polskich tańców narodowych oraz koncert Kapeli Igi i Jakuba Fedaków.

Co mówili na temat projektu sami artyści: „Nie sposób zrozumieć muzyki Fryderyka Chopina bez zagłębienia się w polską tradycyjną muzykę taneczną. Polonez, mazurek, krakowiak czy mazur to polskie tańce tradycyjne – ludowe lub narodowe – do których Chopin odwoływał się w swoich utworach." Podczas warsztatów nie tylko poznaliśmy cechy muzyczne i taneczne wszystkich pięciu polskich tańców narodowych (poloneza, kujawiaka, oberka, mazura i krakowiaka), ale także różnice między ich ludowymi pierwowzorami a formami narodowymi.

Pojawiły się też zabawy wykorzystujące motywy polskich tańców narodowych. Nie zabrakło również komentarza etnograficznego, nakreślenia kontekstu występowania poszczególnych tańców, a także nagrań archiwalnych. Dominowały te utwory, które najbardziej inspirowały kompozytora, czyli tańce o rytmach mazurkowych: oberek, kujawiak i polonez.

Na drugi dzień, w koncercie natomiast usłyszeliśmy tradycyjne utwory ze Śląska. Kapela Fedaków to rodzinny zespół z Katowic grający muzykę tradycyjną z rodzimego Śląska oraz innych regionów Polski. Zespół popularyzuje muzykę i tańce tradycyjne poprzez organizowanie i prowadzenie warsztatów, potańcówek i innych działań kreatywnych, w które każdorazowo angażują lokalne społeczności i uczestników swoich warsztatów. Zespół nie tylko wyszukuje muzyczne perełki ze swojego regionu, ale także wzbogaca je o autorskie aranżacje, łączące szacunek do tradycji z osobistą propozycją artystyczną.

Bardzo dziękujemy wszystkim uczestnikom warsztatów, artystom oraz Danusi Misiąg za pomoc w organizacji projektu. Projekt otrzymał dofinansowanie ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Konkursu Grantowego dla Polonii i Polaków za granicą.

*Monika Molnárné Sagun*

# IMPREZA SPORTOWA ZŁOTA POLSKA JESIEŃ

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech zorganizował 7 października imprezę sportową w Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym Samorządu I. dzielnicy Budapesztu przy ulicy Czakó 2-4 pod nazwą „Złota Polska Jesień": Polsko-Węgierskie Spotkanie Bratanków. Impreza odbywała się w godzinach od 12:00 do 16:00. Zaproszeni goście po uprzedniej rejestracji otrzymali na rękę opaski wstępu, soki i napoje a także batoniki Cerbona, mogli również skosztować polskich słodyczy.

Bogaty program imprezy zawierał gry i zabawy dla mniejszych i większych dzieci. Maluchy mogły poskakać na dmuchanym zamku i wziąć udział w robieniu kwiatów z bibułki. Większe dzieci oraz rodzice wypróbowali swoich sił w sztafecie a także w laserowym strzelaniu do celu. W przeciągu godziny uczestnicy mogli skorzystać ze specjalistycznych badań pomiaru ciśnienia krwi, poziomu cukru we krwi, pulsu, poziomu tlenu we krwi oraz procentowej zawartości tkanki tłuszczowej.

Następnie odbyły się pokazy udzielania pierwszej pomocy. Zaproszeni medycy, 5 osób, skupili się na zaprezentowaniu metody Heimlicha, prawidłowego tamowania krwi oraz poprawnego udzielenia pomocy w przypadku, gdy ktoś utraci przytomność. Pokazy odbywały się w mniejszych grupkach, aby wszyscy mogli dobrze zobaczyć prezentowane metody, a następnie wypróbować je samodzielnie pod bacznym okiem ekspertów.

Około godziny 13:30 uczestnicy spotkania zjedli zapewniony przez organizatorów ciepły obiad w specjalnie do tego wyznaczonym miejscu. Po obiedzie kontynuowano zawody sportowe oraz gry i zabawy. Wszystkim bardzo podobały się zmagania w przeciąganiu liny oraz biegi sztafetowe. Następnie uczestnicy zawodów grupowo według zwycięstwa w odpowiedniej dziedzinie kolejno podchodzili do ułożonych na ziemi nagród i wybierali sobie nagrodę. Podczas imprezy goście mogli posłuchać polskiej muzyki. Uczestnicy po godzinie 16:00 w dobrych humorach opuścili obiekt sportowy z nadzieją spotkania za rok na równie udanej imprezie.

*Agnieszka Rubin-Garai*

*Projekt dofinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023 w kwocie 24.500 PLN.*

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska"

# „NAD NIEMNEM" NARODOWE CZYTANIE

PoloniaNova

*„Bywają i insze wiatry, nie te, co w polu świszczą, ale te, co przez drogę życia człowieka przelatują..."*

9 września 2023 roku w siedzibie Stowarzyszenia Kulturalnego Polonia Nova odbyło się Narodowe Czytanie. W tym roku odczytano fragmenty powieści „Nad Niemnem" Elizy Orzeszkowej. Tegoroczna edycja jest dwunastą odsłoną inicjatywy łączącej Polaków na całym świecie, mającej na celu promowanie czytelnictwa i kultury literackiej.

Maria Felföldi, prezeska stowarzyszenia wprowadziła zebranych w klimat epoki oraz przedstawiła postać Elizy Orzeszkowej. Zarys problematyki jej twórczości oraz kontekst epoki przedstawiła Barbara Virág. Przeczytano w parach trzy fragmenty powieści, a jednym z czytających był w tym roku Sebastian Kęciek ambasador RP na Węgrzech.

Szczególnie przejmujący fragment, stanowiący jeden z głównych motywów powieści przedstawiał rozmowę Benedykta i Witolda Korczyńskich. Młode kontra stare, życiowy pragmatyzm kontra niezłomność zasad i nieuchronny konflikt pokoleniowy jak w soczewce skupiają się w rozmowie ziemianina z synem. Wszyscy lektorzy wykazali się wyczuciem tekstu i wprawną dykcją.

Po odczytaniu fragmentów powieści Orzeszkowej widzowie i uczestnicy wydarzenia mieli szansę wysłuchać humorystycznego wywiadu Elizy Orzeszkowej z reporterką, w które to role wcieliły się odpowiednio Elżbieta Borzon i Małgorzata Takács.

*Łukasz Feliksik*

SZKOŁA POLSKA
przy Ambasadzie RP w Budapeszcie

# NOWY ROK SZKOLNY, A POTEM ZNÓW BĘDĄ WAKACJE!

Nowy rok szkolny został zainaugurowany w Szkole Polskiej Przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Tegorocznym motywem przewodnim uroczystości były...wakacje!

„Wakacje, znów będą wakacje..." takie życzenie podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego 2023/2024 co jakiś czas wyśpiewywali uczniowie Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Jednak prośby tej nie chciała spełnić Dobra Wróżka, czyli pani Dyrektor Beata Mondovics. Tłumaczyła uczniom, rodzicom, nauczycielom i zgromadzonym gościom – wśród których byli Katarzyna Ratajczak-Sowa, kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP w Budapeszcie, Maria Felföldi przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Kállainé dr. Jakab Ágota, przewodnicząca Samorządu Polskiego XXII dzielnicy, ksiądz proboszcz Krzysztof Grzelak oraz Zarząd Fundacji Rodzice Szkole Polskiej - że stęskniła się za szkołą i jej społecznością. Cóż, Pani Dyrektor przekonała uczniów!

W czasie inauguracji roku szkolnego Dyrektor szkoły poinformowała zgromadzoną społeczność i gości, że w tym roku obchodzić będziemy 50-lecie szkoły i z tej okazji czekają nas liczne atrakcje i uroczystości związane z Jubileuszem.

Podczas uroczystości Szymonowi Kaczmarkowiska, uczniowi I klasy LO, wręczono nagrody ufundowane przez Ambasadę RP w Budapeszcie. Nasz licealista jest bowiem podwójnym finalistą konkursów przedmiotowych z języka polskiego i historii. To nie jedyne sukcesy naszych uczniów. Uczennica klasy II LO, Julia Mazi, podczas rozpoczęcia roku szkolnego, mogła się pochwalić spotkaniem z Pierwszą Damą, panią Agatą Kornahuser-Dudą. Była to nagroda za zdobycie tytułu finalistki Olimpiady z Historii!

Był to przede wszystkim ważny dzień dla pierwszaków, którzy po raz pierwszy przestąpili bramy szkoły i od razu zostali włączeni w poczet uczniów poprzez „pasowanie na pierwszaka"! Każdy „pierwszak" dostał też wyprawkę ufundowaną przez Fundację „Rodzice Szkole Polskiej".

Na zakończenie uroczystości mogliśmy podziwiać fantastyczny występ naszej uczennicy Lilianny Wojnowskiej, która latem wróciła z USA, gdzie uczestniczyła w Mistrzostwach Świata w skakance, jako multimedalistka (w tym złota)!

Po tych emocjach na wszystkich czekał poczęstunek przygotowany przez wspaniałych rodziców z Fundacji „Rodzice Szkole Polskiej".

*Iga Kolasińska*

# Z WIZYTĄ U BOLKA I LOLKA

Pod koniec września Samorząd Polski w XXII dzielnicy Budapesztu, a konkretnie Agata Jakob zorganizowała wyjazd „za miedzę", czyli do pobliskiego Bielska-Białej, którego miastem partnerskim jest Nyíregyháza. Dzięki wsparciu węgierskiego rządowego Funduszu im. Gábora Bethlena kilkunastoosobowa grupa polsko-węgierska przez trzy dni odkrywała tzw. „Mały Wiedeń" – jak mówią o Bielsku – i okolice, z dużym wkładem kulturalnym. Podróżując autem do Łodzi omijałam Bielsko-Białą obwodnicą, i prawie zawsze obiecywałam sobie, że kiedyś się tam zatrzymam. Ale nie udawało się i potrzebna była ta wyjątkowa wyprawa, żeby przekonać się, jak ciekawe jest to miejsce.

Wyruszyliśmy więc na spotkanie z historią, kulturą i przyrodą tego pięknego regionu. Zachęcający był program wyjazdu, który zakładał nie tylko zwiedzanie, ale także wizytę w teatrze i małe wyjście w góry oraz możliwości indywidualnego eksplorowania Bielska. (Ja na przykład wybrałam się w wolnym czasie na film Agnieszki Holland „Zielona granica".)

Bielsko-Biała – miasto młode pod względem administracyjnym ale z wielowiekową tradycją – ma uroczą starówkę, odnowione secesyjne kamienice, budowane na wzór wiedeński, zabytki sakralne różnych wyznań oraz piękne – zachęcające do spacerów – przestrzenie miejskie. Tutaj znajduje się Studio Filmów Rysunkowych, w którym powstały najpopularniejsze polskie kreskówki, a ich bohaterów – Bolek i Lolek czy Reksio – można spotkać właśnie na ulicach i placach miasta.

Drugiego dnia odwiedziliśmy Muzeum Historyczne na zamku książąt Sułkowskich. Jestem wielbicielką takich miejsc i również w Bielsku okazało się – dzięki wspaniałemu przewodnikowi – że ta placówka ma bardzo wiele do zaoferowania. Poznaliśmy nie tylko historię ale i niezwykle bogatą galerię malarstwa.

W historii wielokulturowego miasta i regionu można znaleźć wątki węgierskie: wiódł tędy szlak handlowy z Krakowa na Węgry oraz stąd pochodził Albert Schickedanz, architekt, autor Muzeum Sztuk Pięknych i placu Bohaterów. W sobotni wieczór całą grupą udaliśmy się do Teatru Polskiego (budynek jest kopią opery wiedeńskiej) na komedię inspirowaną filmem lat 50-tych „Pół żartem, pół sercem". Wspaniała rozrywka w doborowym wykonaniu, a do tego mogliśmy osobiście podziękować aktorom, jeszcze w kulisach.

W ostatnim dniu mieliśmy ogromne szczęście. Zaplanowany wjazd na górę Szyndzielnia miał dodatkowe atrakcje, bo akurat tego dnia kolejka obchodziła 70 urodziny. Był tort, kiełbaski i kapela góralska i oczywiście widoki przecudnej urody.

Z takimi wrażeniami wracaliśmy do Budapesztu. Wszyscy uczestnicy – i całkiem młodzi i całkiem dojrzali – wracali bardzo zadowoleni z planami powrotu do Bielska-Białej, które ma jeszcze wiele miejsc do odkrycia.

*Małgorzata Takács*

## Agata Jakob, organizatorka:

Dlaczego akurat Bielsko Biała? Ktoś powiedział, że to bardzo piękne miejsce, bogate w zabytki i posiadające bardzo dobry teatr. Co więcej potrzeba? Decyzja została szybko podjęta. To jest nasza pierwsza wycieczka zagraniczna. A czy będą dalsze? Tak, z pewnością. Tym bardziej, że mam już nowe doświadczenie. A innym organizatorom bardzo polecam Bielsko – Białą i służę pomocą.

## Agnieszka Piotrowska, uczestniczka:

Skąd decyzja o udziale w tej wycieczce? Zachęciła mnie moja koleżanka Daria i pomyślałam, że Bielsko Biała to fajne miejsce na wypad weekendowy bez rodziny. A do tego w planie był teatr – czyli zdecydowanie dobry powód wyjazdu. Program był bardzo dobrze pomyślany, bo oprócz wspólnej części był czas na zajęcia fakultatywne, z czego skrupulatnie skorzystaliśmy, szczególnie wieczorami.

# A BAZ-VÁRMEGYEI LENGYEL-ZSIDÓ KULTÚRA NYOMÁBAN

A Miskolci Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat 2022-ben indította útjára a Kultúrák Találkozása elnevezésű programsorozatot, amely elsősorban a lengyel-magyar zsidóság emlékeinek, történelmének és kultúrájának vizsgálatát, felfedezését tűzte ki célul. 2023. szeptember 10-én Borsod-Abaúj-Zemplén vármegyei lengyel-zsidó kultúra nyomában megtettük a tanulmányutat régiónk lengyel-zsidó örökségeinek feltárására Bodrogkeresztúron, Sátoraljaújhelyen, Mádon, Tokajon keresztül Tarcalig.

Azt, hogy erre egyértelmű igény van a közösség részéről, mi sem bizonyíthatná jobban a „Kultúrák találkozása – lengyel zsidó kultúra, szokások és hagyományok" című előadásunk, vagy a Miskolci Zsinagógánál tett látogatásunk nagy sikerénél.

A mostani tanulmányutunk kifejezetten régiónk lengyel zsidó emlékhelyeinek megtekintését tervbe vette, amelynek során Raguczki Gábor megosztott velünk olyan információkat és tudást a lengyel-magyar zsidóság történelméről és kultúrájáról, mint például a haszid zsidóság meghonosodása Magyarországon.

Első állomásunk a zsidó zarándoklatok egyik kiemelt úticélja, Bodrogkeresztúr volt. A Bodrog-parti kis falu 2002-ben lett a Tokaj-hegyaljai borvidékkel együtt a Világörökség része. A borászat és szőlőtermesztés felvirágzásában nagy szerepet játszottak a 1726-tól Galíciából (Lengyelország) betelepített haszid zsidók. A közösség egyik legkiemelkedőbb tagja Reb Steiner Saje (1851-1925) csodarabbi volt, akinek sírját a Dereszla-dombon a 18. században létrehozott zsidótemetőben látogattuk meg.

Második megállónk Sátoraljaújhely volt, ahol a Zemplén Európa Házban Juhász István várt minket, a Zempléni Regionális Vállalkozásfejlesztési Alapítvány igazgatója. Az egykori Kesztenbaum Márton alapítványából épített Izraelita Tanoda helyén lévő Európa Házban Juhász István által megismerhettük az iskola keletkezésének és fontosságának történetét valamint a sátoraljaújhelyi zsidóság életéről is nagyon sok érdekességet tudtunk meg.

Az előadás után megtekintettük a környék egykori zsidó épületeit, vagy azok egykori helyét, mint amilyen a haszid imaház vagy az ortodox zsinagóga.

Sátoraljaújhelytől való búcsúnk után tovább indultunk tanulmányutunk következő állomására, Mádra, ahol az 1795-ben épült, és még ma is működő zsinagógát látogattuk meg. A zsinagóga építését két gazdag, borkereskedő család a Brener és a Teitelbaum támogatta, és több mint 150 éven át szolgálta az itt élő zsidókat. A zsinagóga állapota az 1950-es évektől erőteljes pusztulásnak indult, felújítása 2000-ben kezdődött meg és jelenleg is a világ 100 legszebb zsinagógája között tartják számon. Belső tere lengyelországi hagyományok alapján épült fel. Érdekessége az eredeti falba épített persely és a kézmosó medence.

Valamennyi résztvevő számára hatalmas lelki élmény volt Raguczki Gábor holtakért elénekelt imája a tóraolvasó asztalnál.

Mádot elhagyva Tokajba mentünk, ahol első körben egy hangulatos ebéden vettünk részt. Az ebéd végén a résztvevőket megajándékoztuk, hogy még sokáig emlékezzenek erre a csodálatos útra valamint megköszöntük a szervezőknek és legfőképpen Gábornak az egész napos vezetést.

Ebéd után az egykori tokaji zsinagógához mentünk, ahol jelenleg Kulturális Központ működik.

Utolsó állomásunk Tarcal volt, a jelenlegi Tarcali Galéria, ami egykoron zsinagóga volt. Az évtizedekig méltatlanul bánt épület a felújítás után visszanyerte egykori szépségét.

Elmondható, hogy mindazok, akik részt vettek ezen a tanulmányúton rengeteg új élménnyel és ismerettel térhetett haza. Nagyon örülünk, hogy mélyebben is megismerhettük a Lengyelországból egykor idetelepített haszid zsidóság történelmét és amely ismeretterjesztést a jövőben is folytatni szeretnénk.

A Miskolci Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat ezúton is szeretné kifejezni köszönetét a Bethlen Gábor Alapkezelő Zrt.-nek a támogatásért, amely lehetővé tette, hogy a miskolci lengyelséggel, valamint a magyar barátainkkal ilyen szép számban részt vehettünk az „A BAZ-megyei lengyel-zsidó kultúra nyomában: tanulmányút régiónk lengyel-zsidó örökségeinek feltárására" elnevezésű tanulmányúton.

*Szabó Mónika*
*és Zsótér Judit*

# A NEMZETI OLVASÁS NAPJA

A Nemzeti Olvasás Napja először 2012-ben, a második lengyel háború és Napóleon oroszországi inváziójának 200. évfordulója alkalmából került megrendezésre azzal a céllal, hogy a nemzeti irodalom ne csak az iskolai oktatás keretében jelenjen meg. Azóta is minden év szeptemberében tartja a világ különböző pontján élő lengyelség a Lengyel Olvasás Napját. A Miskolci Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat, idén negyedik alkalommal csatlakozott a rendezvényhez.

2022. szeptember 3-án a rendezvény fővédnöke, Andrzej Duda köztársasági elnök a lengyel pozitivizmus egyik legkiemelkedőbb regényírójának, Eliza Orzeszkowának „A folyó partján" („Nad Niemnem") című regényét nevezte meg az idei év elolvasandó könyvének. A Miskolci Szabó Lőrinc Idegennyelvi Könyvtárban működő nyelvi klubokkal összefogva egy igazán tartalmas és izgalmas napot tölthettünk együtt.

A regényből lengyelül, magyarul és angolul olvastunk fel részleteket, melyek segítségével a vendégeink megismerhették a regény főbb cselekményét. Pálfi Erika könyvtárvezető kedves köszöntő szavait követően Szabó Mónika, az MLNÖ elnöke nyitotta meg a rendezvényt, és beszélt a Lengyel Nemzeti Olvasás Napjának történetéről és célkitűzéséről.

Miskolc Megyei Jogú Város Polgármesteri Hivatalát Badány Lajos alpolgármester úr képviselte, aki mindig nagy örömmel tesz eleget a lengyel közösség meghívásának. Beszédében nem győzte hangsúlyozni a lengyel és magyar nép ezer éves barátságát és a kultúra megőrzésének, továbbvitelének fontosságát, amelyhez a Lengyel Nemzeti Olvasás Napja kiváló alkalmat teremt.

Alpolgármester úr köszöntőjét Bárkányi Tamara fuvolajátéka követte, aki W.A. Mozart – „Varázsfuvola" című darabjából adta elő Papageno belépőjét. A zenés átkötés után Szabóné Balogh Ilona mesélt a regény hátteréről, valamint a történet főbb eseményeiről tartott rövid összefoglalót.

A felvezetést követően kezdetét vette a felolvasás, amelyet a nyelvi klubok verscsokra, amely témájában – amely nem volt más, mint a folyó – szervesen kapcsolódott Orzeszkowa regényéhez, valamint Tóth Kinga csellójátéka tett még gazdagabbá. Előadásában Vivaldinak „La Follia" című darabját hallgathatta meg a közönség. A felolvasás és szavalás után kellemes beszélgetés alakult ki a megjelenek között. Ezúton is köszönöm minden fellépőnek és segítőnek, valamint Pálfi Erika könyvtárvezetőnek, hogy ismét otthont adott a rendezvényünknek, amely ilyen sikeres lehetett.

Külön is köszönet illeti P. Kováts Évát, aki a klubokat összefogta és megszervezte nekünk a versek elszavalását.

A könyvtárban egy mini kiállítás is megtekinthető lengyel írók és költők műveiből. Mindenkit biztatok, hogy amennyiben ideje engedi, tekintse meg. Jövőre pedig Juliusz Słowacki „Kordian" című drámájával térünk vissza.

*Szabó Mónika*
*és Zsótér Judit*

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

## O PISANIU I CZYTANIU PAMIĘTNIKA

**Małgorzata Marianowska**

ukończyła studia z przekładu literackiego (INALCO, Paryż) oraz francuski jako język obcy (Sorbonne Nouvelle, Paryż). Pracuje jako tłumaczka.

Ostatnio przeczytałam krótki artykuł opowiadający o Janinie Turek, która przez 57 lat prowadziła dziennik w tajemnicy przed swoją rodziną. W znalezionych po jej śmierci zeszytach, podzieliła ona swoje życie na 36 kategorii, takich jak „Spotkania przypadkowe", „Lektura", „Prezenty dawane" itp. Opisywała fakty, bez żadnych emocji. Dzieło jej życia stało się inspiracją do powstania wystawy pod tytułem „Życie zapisane w 745 zeszytach" w krakowskim Muzeum Sztuki Współczesnej, a także reportażu Mariusza Szczygła pt. „Reality" i spektaklu pt. „Rzeczy/Cose", włoskich reżyserów Darii Deflorian i Antonia Tagliriniego. Ten temat mnie bardzo zaciekawił, ponieważ sama jestem zwolenniczką zapisywania codzienności.

Przy obecnym wzroście popularności terapii psychologicznych coraz częściej słyszymy o funkcji, jaką mogą pełnić w naszym życiu dziennik emocji czy pamiętnik. Zapis ma na celu umożliwienie lepszego kontaktu z samym sobą. Chodzi głównie o przelanie myśli i emocji na papier, a w ten sposób o ich uporządkowanie, dopuszczenie do siebie i przeżycie. Pisanie ma więc rolę terapeutyczną, ale nie jest to jedyna pozytywna rzecz wynikająca z tej formy ekspresji.

Mój pierwszy pamiętnik zamykany na kłódeczkę dostałam od mamy, gdy miałam 10 lat. Powiedziała mi, że mogę opisywać swoje przygody i od tamtej pory nieprzerwanie piszę z większą lub mniejszą częstotliwością. Uzbierałam już kilka kartonów po butach z tymi pamiętnikami. Niestety nie mogę ich dokładnie policzyć, gdyż większość z nich została w Polsce. Pisanie dziennika tak mi się spodobało, że sprezentowałam też przyjaciołom ich własne notesy. Niektórzy podjęli się pisania, od innych usłyszałam, że to nie dla nich. Wiem, że nie każdy lubi pisać i dobrze to rozumiem. Uważam jednak, że jeśli się to lubi - warto.

W dzisiejszym niezwykle zabieganym świecie, gdzie żyjemy intensywnie i zbyt szybko, pisanie może pozwolić się nam na chwilę zatrzymać i zagłębić w refleksji. Prowadząc zapiski w dowolnej formie, można co jakiś czas wracać do ich lektury, zwłaszcza, gdy przychodzą momenty bilansów życiowych, przed obraniem nowego kierunku czy wyruszeniu w drogę. Wtedy dobrze jest sobie przypomnieć, skąd się przyszło i dokąd doszło. Jacy ludzie, miejsca, przedmioty i czynności nam towarzyszyły, jak się wtedy czuliśmy, co myśleliśmy, z jakimi trudnościami się mierzyliśmy – to wszystko pozwoli nam zajrzeć w głąb samych siebie. Dzięki naszym słowom możemy zawsze sprawdzić lub przypomnieć sobie, kim jesteśmy, jak ewoluowaliśmy, a co stanowi część stałą w naszym życiu. Jeśli ktoś pracuje nad sobą, zaglądając do notatek może również zobaczyć postępy w tej pracy. Gdy jestem akurat na życiowym zakręcie, często sięgam do wspomnianych kartonów po butach z notesami, żeby znaleźć tam odpowiedź na pytanie: co dalej?

Mogę przy tym wyciągnąć wnioski, zobaczyć powtarzające się w moim życiu schematy i elementy, sprawdzić, jakie miałam pragnienia, czy one przetrwały, czy się zmieniły, a także jakie cele udało mi się osiągnąć. Nie wspominając już o pozyskiwaniu całkiem praktycznych informacji. Latem zostałam zapytana przez mamę, czy pamiętam którą trasą szłyśmy, będąc w Tatrach pięć lat temu, ponieważ właśnie jest w Zakopanem i chciałaby ponownie przejść ten szlak. Z pomocą pamiętnika z 2018 roku, po zrobionych w schroniskach pieczątkach, ustaliłam, że chodziło o drogę idącą przez dolinę Jaworzynki.

Pisząc pamiętnik możemy nie tylko pozbyć się nadmiaru myśli, trudnych emocji lub uwiecznić te pozytywne, ale sprawić, że nasze przeżycia nie zostaną na zawsze utracone. Można wręcz powiedzieć, że pamiętnik jest dla naszej głowy tym, czym dysk zewnętrzny dla komputera. Niesamowite jest, że gdy czytam swoje dzienniki, tak łatwo mi wrócić do przeszłych chwil. Stają przede mną prawie rzeczywiste, towarzyszące mi wtedy obrazy, emocje i mój ówczesny stan ducha. Pisząc dziennik, tworzymy również własną historię, a nierzadko odwołujemy się do aktualnych wydarzeń, które są przecież historią współczesną. Pewnie wielu z nas zdarzyło się wspominać, gdzie akurat byliśmy i co robiliśmy 11 września 2001 roku.

Ktoś powie, że nie ma sensu wracać do trudnych chwil, jeśli akurat te zapisywał. Zrozumiałe, że nie należy żyć przeszłością, ale czasem konfrontacja z negatywnymi przeżyciami pozwala nam docenić dzień dzisiejszy. Możemy sobie powiedzieć, że przeszliśmy przez te momenty i dalej tu jesteśmy, że się udało, a nasze życie jest lepsze. Kto inny przypomni sobie o dawnych pasjach, dowie się, co mu sprawiało radość i odnajdzie to, o czym zapomniał, czy co zgubił. Może nawet zainspirowany tą wiedzą, zmieni zawód lub zechce ponownie się podjąć ulubionego zajęcia. Ja w ten sposób przypomniałam sobie, że bardzo lubię chodzić do teatru.

W reportażu Szczygła „Reality" czytamy, że są różne powody, dla których ludzie piszą pamiętniki. Niektórzy dla terapii, inni, żeby coś po sobie zostawić. Ja bliska jestem Tomaszowi Mannowi – żeby „przytrzymać uciekający dzień".

Gdy nie piszę, mam poczucie, że życie bezpowrotnie przecieka mi przez palce i nie zostaje z niego nic. A tyle jest przecież pięknych chwil do ocalenia, tyle trudnych momentów do przepracowania. Z pisaniem jest dla mnie trochę tak, jak z robieniem zdjęć. Mogę nigdy ich potem nie oglądać, ale gdy do nich wracam, wydaje mi się, że moje ja z przeszłości i to teraźniejsze układają się w jedną kompletną całość, co przynosi spokój. A jak to jest z wami?

# Polonijne media na Węgrzech:

Głos Polonii

Polonia.hu
Országos Lengyel Önkormányzat
Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Radio Polonia Węgierska

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

A projekt a külhoni lengyelség és külföldön élő lengyelek megsegítésének keretében, a Miniszterelnökség Hivatalának pénzügyi támogatásával valósult meg A publikáció a szerző saját véleményét tükrözi, amely nem feltétlenül egyezik meg a Miniszterelnökség Hivatalának hivatalos álláspontjával

Projekt realizowany w każdym miesiącu ze środków budżetu centralnego Węgier
Az újság kiadása Magyarország központi költségvetésének havi támogatásával készül

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Miniszterelnökség
Egyházi és Nemzetiségi Kapcsolatokért
Felelős Államtitkárság

# Ważne adresy
## Fontos címek

**Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech**
Országos Lengyel Önkormányzat
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: +36 1 261-17-98
www.lengyelonkormanyzat.hu olko@polonia.hu

**Rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier**
tel.: +36 30 572 0580
mail:ewa.ronay@parlament.hu

**Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy**
Lengyel Közművelődési Központ
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: +36 1 261-17-98 adalbert@dombudapeszt.com

**Ogólnokrajowa Uzupełniająca Polska Szkoła i Przedszkole na Węgrzech**
Lengyel Kiegészítő Nemzetiségi Nyelvoktató Iskola és Kiegészítő Nemzetiségi Óvoda
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: +36 1 261-27-48 szkolpol@polonia.hu

**Polski Instytut Badawczy i Muzeum**
Lengyel Kutatóintézet és Múzeum
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: +36 703 927 741 muzeum@polonia.hu

**Stołeczny Samorząd Polski**
Fővárosi Lengyel Önkormányzat
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: +36 1 332-19-79 flko@t-online.hu

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech**
Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális Egyesület
1051 Budapest, Nádor u. 34.
tel.: +36 1 311-02-16
www.bem.hu bem@bem.hu

**Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II**
Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: +36 1 262-69-08
www.dombudapeszt.com adalbert@dombudapeszt.com

**Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej Polonia Nova**
Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület
1061 Budapest, Jókai tér 1/2.
www.polonianova.hu biuro@polonianova.hu

**Szkoła Polska przy Ambasadzie RP**
A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel.: +36 1 326-83-06
tel.: +36 70 701-38-47 polish_school@gazeta.pl

**Polska Parafia Personalna na Węgrzech**
Lengyel Perszonális Plébánia
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: +36 1 431-84-13
parafiabudapeszt.pl plebaniapl@onet.eu

**Ambasada Polska w Budapeszcie**
Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: +36 1 413-82-00
www.gov.pl/web/wegry budapeszt.amb.sekretariat@msz.gov.pl

**Wydział Konsularny i Polonii Ambasady RP w Budapeszcie**
Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli és Külhoni Lengyelek Osztálya
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: + 36 1 413-82-08
www.gov.pl/web/wegry budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl

**Instytut Polski w Budapeszcie**
Lengyel Intézet
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: +36 1 311-58-56
www.instytutpolski.pl/budapest budapeszt@instytutpolski.pl

**Polonijna strona internetowa**:
www.polonia.hu

**Program radiowy w języku polskim:**
Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30
MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu
Redakcja Polska MTVA.
1037 Budapest, Kunigunda útja 64.

MARIAN TROJAN – JÓZEF BEM (LINORYT, 1998)